**Nr. 24.** Lwów. — Sobota dnia 30. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
|---|---|
| Miesięcznie --zł. 75 ct. | Miesięcznie . 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie . 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . . 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

*Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Martyny P.
Jutro: C. 4 po 3 Kr. Piotra N.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 40 | Długość dn. g. 9 m. 9
Zachód „ g. 4 m. 49 | Przybyło „ 2 minuty

*Mając na względzie smutny stan ekonomiczny, w jakim nasz kraj się znajduje, a zarazem pragnąć wywdzięczyć się za uznanie, jakie pismo nasze znalazło u publiczności, czujemy się w obowiązku zniżyć jego cenę do połowy. Odtąd przedpłata na* ***Przegląd*** *wynosić będzie:*

***Na prowincji*** *(z przesyłką pocztową)*

| | |
|---|---|
| *Rocznie . 12 zł. — ct.* | *Kwartalnie . 3 zł. — ct.* |
| *Półrocznie 6 „ — „* | *Miesięcznie . 1 „ — „* |

***We Lwowie***

| | |
|---|---|
| *Rocznie . . 9 zł. — ct.* | *Kwartalnie . 2 zł. 25 ct.* |
| *Półrocznie . 4 „ 50 „* | *Miesięcznie .— „ 75 „* |

*(Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 25 ct).*

*Przegląd jest do nabycia we wszystkich trafikach po cenie* ***4 centów*** *za numer.*

*Upraszamy naszych prenumeratorów i zwolenników naszego pisma o komunikowanie wszystkim swym znajomym wiadomości o tem zniżeniu przedpłaty.*

---

*Za kilka dni rozpoczniemy w naszem piśmie druk słynnej powieści Jerzego Ebersa pod tytułem* ***Uarda.***

---

**Lwów** 29. stycznia.

Wczorajsze rozprawy w sejmie pruskim przedewszystkiem wskazują na to, że kanclerzowi i wogóle rządowi szło o zatarcie wrażenia, wywołanego w całych Niemczech znaną uchwałą parlamentu w sprawie wydalań. Lekceważono rozprawy, które uchwałę tę poprzedziły; żaden minister, nikt z członków Rady związkowej nie pojawił się wówczas w sali posiedzeń; rząd jak gdyby mówił do parlamentu: „gadaj sobie zdrów, co ci się żywnie podoba, mnie to ani grzeje, ani ziębi“. Z czterech przedstawionych mu wniosków, parlament przyjął brzmiący najłagodniej, ten właśnie, który wcale nie krępował akcji rządowej, lecz tylko orzekał, iż zdaniem jego wydalania nie są usprawiedliwione i nie godzą się z interesami niemieckiego cesarstwa. Aliści ledwo ta uchwała zapadła, a opinja publiczna nie w Prusach, lecz w innych krajach Rzeszy wyraźnie się przechyliła na stronę parlamentu, — rząd i wszystko, co pruskiem jest w Niemczech, żywo się poruszyło. Rada Związkowa, na wniosek pruskiego ministra Böttichera, przez ramię przyjęła tę uchwałę parlamentu i przeszła nad nią do porządku dziennego, czego nie wymagała ani rzecz sama, ani regulamin; szło tu jedynie o pokazanie parlamentowi, że się nań nie zważa. Ten brutalny krok Rady Związkowej tylko spotęgował to usposobienie, które zapanowało w Niemczech po 16-ym stycznia; nawet polakożercza i bezwarunkowo pochwalająca wydalania, *Vossische Ztg* zganiła zachowanie się Rady Związkowej. Niezawodnie przykrą była wówczas sytuacja Bismarka. Obchodziła go uchwała parlamentu, jako kanclerza Niemiec; nie obchodziła, jako prezesa pruskiego rządu; ujrzał się niejako rozszczepionym na dwoje, a ta pozycja tem dlań była trudniejsza, że przecież był jedynym inicjatorem, twórcą, gorliwym rzecznikiem i wykonawcą akcji banicyjnej. Jeśli, jak głoszą, przedsięwziął ją po uprzedniem porozumieniu się z Rosją, to przecież porozumiewał się z nią nie jako pruski minister, lecz jako kanclerz Niemiec.

Wypadało więc bądź co bądź i to coryclej przeciw uchwale parlamentu postawić inną, wbrew przeciwną, a brzmiącą tak dosadnie, żeby zupełnie zatarła wrażenie tamtej. I oto zainscenowano znany wniosek większości sejmowej, aby się z góry oświadczyć za zapowiedzianemi w mowie tronowej projektami przeciw Polakom — za projektami, o których sam rząd nic jeszcze powiedzieć nie może, bo są one dopiero w robocie; — a nietylko postanowiono oświadczyć się za temi, nikomu jeszcze w całości nie znanemi projektami, ale nawet wniosek większości sejmowej z góry przyrzeka uchwalić fundusze na przeprowadzenie tych projektów. Taki wniosek jest dotąd unikatem w dziejach parlamentaryzmu i prawdopodobnie nim zawsze zostanie, a nadto jest niezawodnie najwybitniejszym, jaki można było wymyśleć, wyrazem uznania dla wrogiej Polakom polityki rządu. Moralne znaczenie tego wniosku jest takie: w imieniu ludności królestwa pruskiego sejm oświadcza wobec całych Niemiec, że gdyby rząd w swych nieznanych jeszcze, wypracowywanych dopiero projektach, posunął się dajmy na to aż do życzenia wyrzucenia wszystkich Polaków gdzieś za granicę, to oni już tak nam obrzydli, tak są szkodliwi i niebezpieczni, że kto wie, czybyśmy i na to nie dali funduszów.

Widzimy tedy, że tu rządowi pruskiemu przedewszystkiem szło o demonstrację wobec Niemiec przeciw uchwale parlamentu. Z nim to walczył wczoraj Bismark począwszy ni z tego, ni z owego o odbudowaniu Polski, na co, jak zapewniał, Prusy nigdy nie przystaną, jak gdyby o tem ktokolwiek jeszcze wątpił. A dla spotęgowania tej demonstracji rząd wysunął naprzód najwybitniejsze postacie Niemiec; — Moltke, Hatzfeld, Kleist-Retzów, więc okryty laurami przedstawiciel armji, wielki magnat, i znany wódz potężnego stronnictwa junkrów, — stanęli na czele tej demonstracji i — ani słowa — powiodła się ona.

Ale czy ta rękawica rzucona parlamentowi wyjdzie na dobre idei zjednoczenia Niemiec, zwalczanej jeszcze przez separatystów, — to kwestja. Bo pamiętajmy, że tu Prusacy, rządzący Niemcami, ubodli całą Rzeszę pruskim rogiem.

---

**Sprawa unji bułgarskiej.** Według doniesienia otrzymanego przez *Nową Pressę* z Konstantynopola, sułtan zgadza się na unję pod następującemi warunkami, które książę przyjął: 1) Książę będzie zamianowany na 5 lat *zastępcą* sułtana w Rumelji (według naszego wczorajszego telegramu, z tytułem *regenta*); 2) Rezydować w Filipopolu książę nie będzie, więc od siebie zamianuje jeneralnego gubernatora, a tę nominację sułtan potwierdzi; 3) Książę otrzyma godność tureckiego muszyra (marszałka polnego) i złoży hołd sułtanowi osobiście, a, żeby nie potrzebował nosić fezu, zaliczony będzie do kawalerji, która nosi kołpaki; 4) Książę zobowiązuje się punktualnie płacić sułtanowi haracz z Rumelji; 5) w porcie Burgas stanie batalion tureckiego wojska zostający pod bezpośredniem dowództwem księcia, jako tureckiego muszyra. 6) Z Rumelji wyłączają się wsie w górach Rodopskich.

Chociaż na te punkta zgadzają się obie strony, są jednak jeszcze trudności, które przed zawarciem porozumienia trzeba usunąć. Mianowicie książę żąda wprowadzenia bułgarskiej konstytucji do Rumelji i wcielenia rumelijskiej milicji do armji bułgarskiej, Porta zaś zgadza się tylko na rewizję statutu organicznego Rumelji, a na połączenie milicji rumelijskiej z bułgarską armją wcale się nie zgadza. — Wszelako obie strony gorąco pragną porozumienia, minister bułgarski Canów ciągle konferuje z dygnitarzami Porty, lecz urzędowe rokowania jeszcze się nie zaczęły z powodu wiadomości nadeszłych z Grecji. Tu także Rosja rzuca kamienie na drogę, po której Turcja i Bułgarja zbliżają się do siebie. Z Konstantynopola donoszą, że petersburski gabinet zawiadomił Portę, iż Rosja nie zezwoli, żeby zamiast rosyjskiego jakieś inne wpływy zdobyły na półwyspie przewagę. Za uzupełnienie tej wiadomości można uważać doniesienie *Journal des Débats*, że „jak się zdaje, Rosja — skoro tylko Turcja zgodzi się na unję bułgarską, — pocznie traktat berliński uważać za nieistniejący i na porządku dziennych dyskusji dyplomatycznych postawi traktat san-stefański“.

**Sprawa grecka.** Donoszą z Aten, że dnia 27. b. m. zaszła ważna i nagła zmiana w zapatrywaniach greckiego rządu. Gabinet miał zapowiedzieć, że się zastosuje do woli Europy. Podobno nie znaczy to jednak, że Grecja zrzeka się wszystkich swych pretensyj, o ile sądzić można z rozmowy sprawozdawcy dziennika *Gaulois* z Mikołajem Delyannisem, nowym posłem greckim w Paryżu, który miał oświadczyć, że połączenie Bułgarji z Rumelją uważa za niebezpieczeństwo dla siebie. Wynika ztąd, że albo *status quo ante* musi być w zupełności przywróconym, albo Grecja żądać będzie wynagrodzenia w Macedonji i od tego nie odstąpi. Do wojny jednak przystąpi wtenczas dopiero, jeżeli ją do niej wyraźnie popchną. Liczy też Grecja na pomoc skuteczną zaprzyjaźnionych mocarstw — mianowicie Francji.

Ostre wystąpienie angielskiego gabinetu w Atenach tłómaczą tem, że rząd angielski dowiedział się o zamiarze greckiego rządu, że ma opatrzyć swe okręty w patenty korsarskie, coby było groźne dla handlu. Zapewniają, że demonstracja floty nie jest dotąd zamierzoną. Gdyby jednak dalsze postępowanie Grecji dało powód do takiej demonstracji, w takim razie wszystkie mocarstwa bez zastrzeżenia wezmą w niej udział. Jedynie tylko Francja przystąpiłaby z zastrzeżeniem do udziału w tej akcji.

**Koalicja** konserwatywno - radykalna we Francji. Klęska rządowa w sprawie amnestji przekonała konserwatystów, że jeśli tylko w obozie ich będzie panowała zgoda, to zdołają obalić każdy gabinet, łącząc się w tym celu z frakcją skrajnych radykałów. Otóż dla tego konserwatyści ścieśniają teraz coraz bardziej swe szeregi; na poniedziałkowem posiedzeniu unji konserwatywnej uchwalono zachować dotychczasową zgodę w obozie i głosować za amnestją dla wszystkich zbrodniarzy politycznych. Rojaliści przyłączyli się do tej uchwały. Tak tedy Freycinet ma przeciw sobie cały obóz konserwatywno-monarchiczny, który wraz ze skrajnymi radykałami, może w każdej chwili obalić rząd.

## Głosy prasy.

Opowiadają o Ledru-Rollin'ie, że na pewnem zebraniu rewolucjonistów paryskich w roku 1848 miał mowę, w której z całym swym, niezaprzeczenie wielkim oratorskim talentem począł wykazywać, jaki to potwór był Ludwik Filip. Po godzinie mówienia doprowadził swe audytorjum do tego, że z zaciśniętemi pięściami domagało się jego głowy i jednogłośnie uchwaliło gilotynować go, jeżeli pojmany zostanie. Kiedy już ta uchwała zapadła, wtedy Ledru-Rollin zabiera znowu głos i odzywa się w te słowa: „A teraz cni obywatele! rozważmy sprawę obywatela Filipa Orléans, zwanego królem Francji, z innej strony“. I tu począł opisywać, jaki to był zacny staruszek, jak uprzejmy dla wszystkich, jak gorąco kochał swą ojczyznę, jak zawsze pragnął jej dobra, ile cnoty i ile upokorzeń od innych monarchów i od własnych poddanych, jak poprzestawał na małem, a jak wiele z własnej szkatuły ofiarowywał na cele dobroczynne (niektórzy słuchacze wyjmują chustki z kieszeni), jak opiekował się podrzutkami

sierotami, jak starał się gdzie mógł otrzeć łzę niedoli, jak nakoniec na widok tłuszczy. oblegającej pałac, umknął furtką i pod przybranem nazwiskiem Lenoira, ścigany wszędzie, przekradał się przez Francję... Tu całe audytorjum zaczyna głośno płakać i wołać o cofnięcie powziętej przed chwilą uchwały...

*Gazeta Narodowa* musiała zapewne znać tę anekdotę i postanowiła sprobować czy się jej czegoś podobnego nie uda z gronem swych czytelników. Niestety! obrała w tym celu temat, który nas mocno wszystkich dolega i boli, mianowicie stosunek nasz do rządu pruskiego.

W numerze 21. ze środy dnia 27. stycznia b. r. zamieściła artykuł wstępny, wzywający społeczeństwo polskie, aby w odpowiedzi na eksterminacyjne rozporządzenia rządu pruskiego odrzekło hasłem „oko za oko, ząb za ząb“ i zerwało wszelkie stosunki z firmami pruskiemi i niemieckiemi. Zdając sprawę z tego artykułu podnieśliśmy, że hasło to jest niedorzecznem, bo w życie wejść nie może, więc rządu pruskiego nie zrani, a jest niebezpiecznem, bo tylko Niemców rozdrażni i w szeregi Bismarkowskie zapędzi nawet tych, którzy dotąd potępiają kroki rządu pruskiego. Chcąc zaś wykazać, dla czego to hasło w życie wejść nie może, podnieśliśmy, że już nietylko nie nakłoni *Gazeta Narodowa* kupców-żydów, którzy stanowią 90% naszego stanu kupieckiego do nabywania towaru nie tam gdzie patryjotyzm nakazuje, lecz gdzie jest tani, ale nawet nie utrzyma pozostałych 10% kupców-chrześcjan, skoro siebie powstrzymać nie zdołała i w tym samym numerze zamieściła anons jakiegoś kupca hamburskiego, poszukującego w Galicji ajentów do sprzedaży różnych towarów.

W numerze następnym 22. z czwatku dnia 28. b. m., a więc w chwili, kiedy naszego artykułu jeszcze nie znała, zamieściła *Gazeta Narodowa* z uznaniem w kronice list któregoś kupca lwowskiego, donoszącego jej, że idąc w myśl tych patrjotycznych jej nawoływań, postanowił zerwać stosunki z firmami niemieckiemi i pruskiemi.

Minęło znowu 24 godzin, *Gazeta Narodowa* przeczytała nasz artykuł, rozwidniło się jej w umyśle i postanowiła zabawić się w Ledru-Rollina. Zamiast jednak powiedzieć tak jak on: „A teraz eni czytelnicy rozważmy sprawę obywatela Bismarka, zwanego niemieckim kanclerzem, z innej strony“ — oświadcza wręcz, że ona nigdy nie nawoływała do hasła: „oko za oko, ząb za ząb“, ani nie namawiała do zerwania stosunków z firmami pruskiemi i niemieckiemi, lecz że to tylko wstrętne organa serwilizmu wmawiają publiczność, iż ona coś podobnego społeczeństwu doradza. Ani jej się nie śniło coś podobnego, przeciwnie ona zawsze występowała przeciw polityce odwetowej, jako barbarzyńskiej i niedorzecznej; a chyba to, że stawała w obronie naszego rodzimego przemysłu dało pochop tym organom serwilizmu do wmówienia w publiczność, że ona, *Gazeta Narodowa*, organ wszelakiej niezawisłości, — namawia do odwetu.

Nie wiemy, czy i tym razem był ten sam epilog, jaki uwieńczył drugie przemówienie Ledru-Rollina, to jest czy czytelnicy *Gazety Narodowej*, rozczuleni jej wspaniałym stylem, posłali do Berlina swoje obstalunki na rozmaite towary, a czy do owego kupca hamburskiego zgłosiła się połowa Galicji, kompetując o posadę ajentów dla sprzedawania pruskich towarów drugiej połowie. — To jednak wiemy, że ponieważ nikt w prasie naszej nie polemizował z owym pierwszym artykułem *Gazety Narodowej*, przeto epitet „organa serwilizmu“, jakkolwiek podany w liczbie mnogiej, musi się do nas stosować. Chcąc więc obronić się od ewentualnego zarzutu, że przesadziliśmy lub niedokładnie wyraziliśmy myśl *Gazety Narodowej* w pierwszym lub drugim razie, cytujemy główne ustępy z pierwszego i z drugiego artykułu.

Końcowy ustęp pierwszego artykułu w Nr. 21. ze środy tak opiewa:

„Co początek? Uzbroić się w czujność ostrowidza, w zaciętość buldoga, i przyjąć walkę tak, jak została wydaną, pod hasłem: *oko za oko, ząb za ząb!* Przyjąć walkę na polu kościelnem z wiarą i poświęceniem, na polu oświaty z energją i roztropnością, na polu ekonomicznem z chytrością węża. Gdzie tylko język polski sięga, gdzie tylko serce polskie bije, powinno się obudzić poczucie, aby zagrożonym braciom z nad Warty iść w pomoc. Poparci moralnie, mając za sobą współczucie całej Polski, podejmują oni walkę tę tem energiczniej, z tem większą wiarą w zwycięztwo.

Lecz pomoc nasza może być nietylko moralną. Możemy przyczynić się do osłabienia przeciwnika, i tę właśnie formę pomocy pragniemy tu z naciskiem podnieść.

Już przed trzema dniami przytoczyliśmy roztropny krok jednej z firm kijowskich, która w zamian za wydalenia, porzuciła jako znaczny klient swego dostawcę win w Niemczech. Dzisiaj notujemy dalej za *Dziennikiem poznańskim*, że w powiecie będzińskim zakazano prosić lekarzy pruskich o poradę i aptekarzom wydawać na recepty lekarzy pruskich — w Czerniowcach uczyniono także coś podobnego — w ogóle wszczyna się ruch odwetu ekonomicznego, o ile on leży w naszych siłach.

*I my powinniśmy w całym kraju przystąpić do tej akcji odwetu z całą stanowczością.* Nie masz takich fabrykatów w Prusiech, którychby nam — skoro ich w domu nie znajdzie — prowincje austrjackie, a w danym razie Francja nie dostarczyły, nie masz takich artykułów handlu kolonialnego, którychbyśmy nie mogli pociągać z miast por towych Austrji. ***Wyrzućmy więc z naszych stosunków handlowych i przemysłowych wszystkie firmy pruskie i niemieckie***, wyrzućmy za drzwi wszystkich komiwojażerów z barbarzyńskiego cesarstwa bismarkowskiego, a okażemy naszę solidarność z zagrożonymi ziomkami z nad Warty. Nie zniszczymy tem jeszcze cesarstwa, lecz skoro u schyłku humanistycznego wieku XIX. została już nierówna walka eksterminacyjna wypowiedziana, a fakt ten znoszą w milczeniu rządy państw innych, ***to nam nie pozostaje nic innego, jak prowadzić ją w właściwym jej charakterze: oko za oko, ząb za ząb!***

Odzywamy się do wszystkich dzienników na obszarze ziem polskich, ażeby walkę tę wraz z nami podjęły.“

Zaś w Nr. 23 z piątku dnia 29. b. m. pisze ten sam dziennik co następuje:

„Że daleką była od celów naszych ekonomicznych dążeń, wszelka myśl polityki państwowej lub międzynarodowej, dowodzi samo zacytowanie w artykule naszym „Walka eksterminacyjna!“ słów deputowanego niemieckiego, Bambergera, niezmiernie humanitarnych i niezmiernie dla nas sympatycznych, a których użyliśmy właśnie dla poparcia naszych dążeń ku ochronie swojskiego przemysłu i zeswojszczenia naszych stosunków handlowych. Lecz cóż, nasi najserdeczniejsi, organa serwilizmu, te same właśnie organa, które brały w obronę środki represyjne Bismarka i chłostały niemi jeszcze naród własny ku zdumieniu zgorszonego świata, też same organa — udając, że zapomniały, iż to my właśnie pierwsi byliśmy w prasie naszej krajowej, ktorzyśmy wystąpili i odtąd stale występowali, gdy była potrzeba, przeciw polityce odwetowej polskiej na narodach, tyleż barbarzyńskiej co niedorzecznej — ***insynuują nam, że podnosimy hasło: oko za oko, ząb za ząb,*** a z hypokryzją zdradziecką wprowadzają rozdział wewnętrzny w nasz handel, o którego podniesienie nam chodzi, i wskazują na żydów, jako na tych, co usiłowania sanacji handlowej doprowadzą do nicości ze szkodą samychże kupców naszych.

Nie! przemysł krajowy będziemy się starali ile w siłach naszych ochraniać, handel będziemy usiłowali zespalać, swojszczyć i regulować, ale za wołające o pomstę do niebios błędy ks. Bismarka na których może sam dozna porażki, jakiej niezaznał, ***nie będziemy czynić odpowiedzialnym nawet pruskiego ludu,*** — a za lud pruski, gdyby nawet większość sejmu pruskiego miała tolerować u rządów swoich wstrętne dla nas i zabójcze dla wszystkich cywilizowanych ludów zasady, ***nie będziemy czynić odpowiedzialnym niemieckiego narodu*** w całości, — ***hasło zaś dzikiego, burzycielskiego odwetu,*** negacja zdobyczy prawa sprawiedliwości i ludzkości, ***nie zagości nigdy w umyśle naszym, nie wyjdzie z ust naszych.***“

Po takim zestawieniu, pozwoli *Gazeta Narodowa*, że będziemy żywili przekonanie, iż z jej ust wszystko wychodzić może.

*Dziennik Polski* zastanawia się nad interpelacją Andrassy'ego, którą już znają nasi czytelnicy z przedwczorajszego numerz. W interpelacji tej wykazywał hr. Andrassy, że personalna unja Bułgarji i Rumelji jest niemożebną. Bo książę bułgarski nie mógłby spełniać sumiennie obowiązków jeneralnego gubernatora Wschodniej Rumelji, a gdyby nawet chciał być wiernym urzędnikiem tureckim, to lud bułgarski mu na to nie pozwoli. *Dziennik Polski* po sparafrazowaniu tej interpelacji zadaje sobie następujące pytania:

„Dlaczego hr. Andrassy teraz dopiero przemówił? Dlaczego milczał tak uporczywie na ostatniej sesji delegacyjnej, kiedy inni tyle mówili o zawikłaniach bałkańskich? Dlaczego nie odezwał się wtenczas, kiedy o unji personalnej nikomu nawet się nie śniło? kiedy przywrócenie ***status quo ante*** było jedynem rozwiązaniem sprawy. Dlaczego nie wystąpił z tak radykalnym programem wówczas, kiedy Węgrzy okrzykami „*Eljen*“ przyjęli wiadomość o wypowiedzeniu Bułgarom wojny przez Serbję, właśnie w obronie *status quo ante*. Odpowiedź na te pytania byłaby bardzo ciekawą. Niestety — nie znamy jej.“

My ją możemy dać Sz. *Dziennikowi* z jego własnych słów. Oto dla tego podczas sesji dele-

---

2

# Dzieła Józefa Szujskiego.

Wydanie zbiorowe. Serja I. Tom I. Poezje.

(Kraków, w drukarni „Czasu“ pod zarządem Józefa Łakocińskiego. 1885).

(Ciąg dalszy).

To wszystko dotąd kazałoby się domyślać natury spokojnej i łagodnej, i przepowiadać, że z chłopca wyrośnie kiedyś poeta o takich wrażeniach i natchnieniach. Strona burzliwa, namiętna jego natury, szamocąca się z sobą a szturmująca do świata i Boga, wyrażała się w wielu — niezawsze dobrych — wierszach, na których ogłoszenie nigdy nie byłby pozwolił. Wyraża się przecież energicznie w jednym, który przez niego drukowany mieści się w niniejszym zbiorze. Jest nim ta ***Prometejska Modlitwa***, którą przykuty do skały wzywa jedynego bóstwa, żeby go nie opuściło, ***„gdy gwałt i przemoc na mnie się zwalą,“ „kiedy sam będę;“ „gdy mi przed oczy postawią konieczność,“ Alke, bądź ze mną!*** Rzecz charakterystyczna: pierwszy on podobno między poetami polskimi modli się do *Siły*. Dawniejsze pokolenia mogły myśleć, że wystarczą zapały i natchnienia *młodości;* dziś inne czasy, i na dziś trzeba pomocy tej bogini

„*nie z mgły niebieskiej, ale z granitu,*“

którą on

„ze wszystkich bogiń z Olimpu szczytu
Jednę wybiera sobie.“

Wiersz to szczególnie godzien uwagi, bo daje poznać pociąg Szujskiego do takich bohaterów wielkich a prześladowanych, bo daje poznać program własnego życia, jakie sobie wyobrażał, czy przeczuwał, jakie sobie poprzysięgał:

„Ja niechaj płynę wbrew fali,
A nie pohańbię mych ojców i braci...
Rozkrzyżowany w dumnej mojej mące
Niech nie pomyślę o rozkoszu przecie...
Niech raczej ginę...

A oprócz tej dumy, która z czasem wyklarowała się na czystą tylko godność, oprócz tej silnego popędu i tego programu życia później dotrzymanego i spełnionego, ciekawy jest wiersz ten i przez to, że daje poznać jego znajomość i oswojenie się z poezją grecką. Przyszły tłómacz Eschyla napisał to pod jego natchnieniem, i tak, że pierwsza przynajmniej połowa wiersza mogłaby wydać się przekładem z greckiego oryginału. Tej samej znajomości i tego przejęcia się Grekami, a innego znowu rodzaju poetycznego uzdolnienia, dowodzą śliczne tłómaczenia z Anakreona, drukowane kiedyś w roku 1859.

Przyszłego historyka znowu zapowiada ***Zimowa Głusza*** i ***Świąteczną Godziną***, w których ciszy młody chłopiec ożywia dawne kroniki i z nich dawne postacie wywołuje, by mu się zjawiły, — kiedy ***Dowód Nieśmiertelności***, ***Wśród Burz*** i ***Pociecha*** powtarzają niektóre tony z dawnej *Confessione*, a zapowiadają późniejsze, silniejsze i głębsze, z ***Poważnych Chwil*** i z poważniejszych jeszcze smutniejszych lat dojrzałych.

Śliczna ***Pieśń o Husarzach***, to pod ich pozorem i porównaniem znowu program żywota, a najciekawsze może jako wyraz jego uczuć patrjotycznych i jego pojęcia o naszym w owej chwili obowiązku, są cztery ***Hymny*** ogłoszone w ***Dzienniku Literackim*** w roku 1860. Pierwszy widocznie w złudzeniach wojny włoskiej woła:

„pryska słońce na zachodzie,

ale dodaje po najboleśniejszych rzeczywistości naukach:

„I nie wolno na wawrzynach,
Rozłożywszy się swobodnie,
Dnie minione snuć,.
Trzeba żyć i czuć!

Drugi przyznaje śmiało, że „***gniewni my, Boże,***“ ale gniewu tego wzniosłe powody wskazuje i uczy, że

„Wskróś świata chaosów
„Idziemy z pielgrzymią tesknotą,
„Szukając Twych świateł, szukając Twych głosów,
„Rychłoli nęt dziejów rozmiotą.“

Trzeci jak żeby w przeczuciu tego, co niebawem miało nastąpić, upomina i przestrzega:

„O, nie bluźnij bólu pychą,
Drogi Ludu mój!
Zalotnicą nie bądź lichą,
W bóle się nie strój.
Z skroni wieniec złóż cierniowy...
Nie powiadaj żeś na krzyżu
Jak twój święty Pan...
I zagłębion w ton sumienia,
Czytaj Pańskie przeznaczenia.

gacyjnej nie odezwał się o unji personalnej, że wtedy się o niej nikomu nie śniło i że przywrócenie *status quo ante* było wtedy jedynym rozwiązaniem sprawy. Więc jak widzimy odpowiedź na te pytania nie jest wcale ciekawą, jakkolwiek jest niezaprzeczenie bardzo prostą, a *Dziennik*, który ją sam podaje i równocześnie oświadcza, że jej nie zna, robi wrażenie człowieka, który, mając czapkę na głowie, szuka czapki.

## Komunikat urzędowy.

Zaznaczyliśmy już, że temi dniami był pomieszczony w *Gazecie Lwowskiej* komunikat w obronie władz skarbowych. Komunikat ten opiewa jak następuje:

„Otrzymawszy sprawozdanie stenograficzne z dyskusji odbytej na posiedzeniu Izby poselskiej 30 grudnia 1885 nad wnioskiem posła Skałkowskiego, którego nie mieliśmy jeszcze pod ręką, pisząc artykuł w tym przedmiocie ogłoszony w numerach z 11 i 12 b. m. *Gazety Lwowskiej*, znajdujemy tam wypowiedziane niektóre twierdzenia i zarzuty, wymagające dodatkowego sprostowania i odparcia.

Podnoszono między innemi zarzut, że w wypadkach, gdy za tę samę należytość odpowiada dwie lub więcej osób, nakazy płatnicze, doręczane bywają wszystkim stronom do zapłaty solidarnie obowiązanym. Postępowanie takie jest jednak ściśle uzasadnione w ustawie (§§ 64, 68, 71 i 73 ustawy z 9 lutego 1850) i wypływa z samego pojęcia zobowiązania solidarnego (§ 891 ust. cyw.), które uprawnia Skarb państwa do żądania zapłaty przypadającej należytości wedle upodobania od wszystkich lub od niektórych, lub też tylko od jednego dłużnika, w całości lub tylko w części. Słuszność tego postępowania uznał kilkakrotnie Trybunał administracyjny. Postępowanie to jest zresztą konieczne, zwłaszcza, gdy chodzi o większe należytości, aby Skarb państwa zabezpieczyć od możliwej straty.

Gdyby bowiem nakaz płatniczy doręczono tylko jednej stronie, a później okazało się, że należytość od tej osoby ściągnąć się nie da, mogłoby tymczasem prawo skarbu do żądania należytości od drugiej strony współobowiązanej w myśl ustawy z 18 marca 1878 Dz. p. p. nr. 31 uledz przedawnieniu i Skarb utraciłby swą należytość...

Prawo żądania zapłaty należytości od wszystkich stron solidarnie do tego obowiązanych, pociąga za sobą prawo egzekucyjnego ściągania od tych stron należytości w przepisanym terminie nieuiszczonej. Nie wynika z tego bynajmniej, aby tę samę należytość Skarb państwa dwa lub więcej razy pobierał. Wypadek taki może się zdarzyć wyjątkowo, zwłaszcza, gdy egzekucja prowadzoną jest przeciw osobom zamieszkałym w różnych powiatach, ale natychmiast bywa prostowany, gdy urząd prowadzący perceptę należytości spostrzeże omyłkę. Twierdzenie więc jakoby z tego powodu „kraj zapłacił o miljon więcej jak się należało“, zaliczyć należy do rzędu.. figur retorycznych.

Nazwano dalej „nielegalnością“, że władze skarbowe żądają od stron dodatkowo uiszczenia kwoty, o którą pierwotny wymiar za nisko był obliczony. Jest to tylko naturalnym wynikiem ustawy, która uprawnia Skarb państwa do pobrania całej należytości, przypadającej od pewnego dokumentu lub interesu prawnego, a tem samem przyznaje mu prawo żądania kwoty uzupełniającej tę należytość, która przez omyłkę przy pierwotnym wymiarze została opuszczoną.

Jedyne ograniczenie tego prawa zawiera ustawa o przedawnianiu należytości z 18 marca 1878, która w § 3 stanowi, że Skarb państwa wykonywać może to prawo tylko w przeciągu trzech lat po upływie tego roku, w którym pierwotnie wymierzona należytość stała się płynną.

Wypowiedziano dalej przekonanie, że „ustawy i rozporządzenia wydane w czasach konstytucyjnych powinny znosić ustawy i rozporządzenia z czasów poprzedzających“. Musimy na to zauważyć, że wszystkie ustawy ogłoszone w dzienniku praw państwa, bez względu na to, czy zostały wcześniej czy później wydane, tak długo zatrzymują swą moc obowiązującą, dopóki przez ustawy późniejsze nie zostaną zmienione, lub wyraźnie uchylone. Ta zasada stosuje się także do rozporządzeń. Ustawy i rozporządzenia dawniejsze nieodpowiadające dzisiejszym stosunkom, zostały już po większej części uchylone, zmienione lub uzupełnione, i w tym kierunku rozwija rząd działalność nieustającą, jak o tem świadczy przedłożona niedawno Radzie państwa nowella należytościowa.

Co się tyczy „h o f k a n z l e i d e k r e t ó w z roku 1801“, które „w miarę upodobania władz skarbowych“ dziś jeszcze mają być zastósowywane, musimy nadmienić, że obowiązujące obecnie przepisy o należytościach nie znają żadnych dekretów ani rozporządzeń sięgających tak odległych czasów, pierwsza bowiem ustawa o należytościach datuje się dopiero z roku 1850. Dawniejsze przepisy, a w szczególności patent o stemplach i taksach z 27. stycznia 1840 bywa tylko zastósowany w tych nader rzadkich już dzisiaj wypadkach, gdy sam dokument lub interes prawny odnosi się do owych czasów. Słyszeliśmy dalej twierdzenie, że „urzędnik, w którego okręgu dochód z opłat należytościowych się zmniejszy, otrzymuje od władzy przełożonej naganę“, a natomiast „jeśli urzędnik w swoim okręgu wynajdzie nowy sposób nałożenia opłat większych, to bywa za to wynagradzany, a przykład ten litografowany na piśmie i wszystkim urzędom w państwie jako wzór do naśladowania rozsyłany.“ I jedno i drugie jest mylnem. Gdy bowiem zarówno zniżenie, jak podwyższenie dochodu z należytości skarbowych w pewnym okręgu zawisło od okoliczności, od żadnego urzędnika nie zależnych, przeto, jak w pierwszym wypadku władza przełożona byłaby niesprawiedliwą, gdyby chciała za to karać urzędników, tak w drugim wypadku nie ma powodu ich wynagradzać. Wynajdywanie zaś nowych sposobów nakładania wyższych opłat, to jest sposobów takich, które nie są już w ustawie przewidziane, ściągnęłoby na dotyczącego urzędnika zamiast pochwały, naganę władzy przełożonej, byłoby bowiem dowodem nieznajomości lub przekroczeniem ustawy, która ze strony urzędników obowiązanych do ścisłego jej wykonywania podobnych „wynalazków“ nie dopuszcza...

O „przykładach litografowanych“ wiemy tylko tyle, że w wypadkach niejasnych lub wątpliwych, Ministerstwo skarbu albo z własnej inicjatywy, albo na zapytanie władz niższych, albo wreszcie z okazji rekursu wniesionego przez stronę, wydaje od czasu do czasu swą opinię, która następnie za pomocą okólników udzielaną bywa urzędom podwładnym jako wskazówka, podług której postępować mają w analogicznych wypadkach.

Nakoniec co się tyczy wymierzania należytości ekwiwalentowych stowarzyszeniom i zakładom, przeciw czemu również podnoszono zażalenia, to pominęliśmy takowe w pierwszym artykule dla tego, ponieważ już w roku ubiegłym dwukrotnie dawaliśmy w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia, których powtarzać nie widzimy powodu.

Sądzimy, że uwag naszych o przedmiocie poruszonym przez wniosek posła Skałkowskiego, nie możemy lepiej zakończyć, jak przytaczając kilka cyfr statystycznych, udzielonych nam z nader poważnego źródła a rzucających na całą tę sprawę więcej światła, niż wszystkie teoretyczne rozumowania.

Uskarżano się najbardziej na „bezwzględność“, z jaką ściągane bywają zaległe należytości, twierdzono nawet, że kraj zapłacił o milion więcej, jak się należało. Tymczasem cyfry statystyczne wykazują, że podczas gdy n. p. w II kwartale r. 1885 zaległość w bezpośrednich należytościach wszystkich krajów koronnych Przedlitawji (z wyłączeniem Galicji)... wynosiła razem 2,765.348 złr., w tymże czasie zaległość samej tylko Galicji wynosiła 3,461.850 złr., zatem więcej niż wszystkich innych krajów koronnych razem wziętych.

Wobec tego, jeśli ów „milion“, o którym wyżej wspomnieliśmy, jest czemś więcej, jak figurą retoryczną, to bliższem pono rzeczywistości jest przypuszczenie, że Galicja ten „milion“ pozostała dłużną.

Użalano się na zbytnie „obciążenie“ kraju naszego należytościami. Tymczasem statystyka stwierdza, że gdy łączny dochód ze stempli, należytości i taks wynosił w roku 1884 we wszystkich krajach koronnych razem kwotę 48,359.131 złr., z tej kwoty przypada na Galicję, o której się mówi i pisze, że stanowi piątą część Przedlitawji, tylko kwota 4.931.188 złr., więc mało co po nad jednę dziesiątą część ogólnego dochodu. Wobec tego, gdy w innych krajach koronnych obciążenie wynosi około 3 złr. 30 ct. na głowę, w Galicji wynosi tylko 80 ct. na głowę.

Oskarżano wreszcie urzęda wymiarowe w kraju naszym o umyślne niemal dokonywanie „przesadnych“ wymiarów i twierdzono, że dopiero skutkiem mnogich i uciążliwych rekursów, na mocy orzeczenia władz wyższych, wymiary te bywają zniżane. I w tym względzie statystyka inaczej wykazuje. I tak np. w roku 1884 podczas gdy ogólna kwota przypisanych w Galicji należytości stemplowych, bezpośrednich i ekwiwalentowych, tudzież taks, wynosiła 2,918.977 złr. odpisaną została w tym roku tylko kwota

---

W Krasińskiego rytmie i tonie jest tu i potrzebno Krasińskiego sprostowanie: jest istne przeczucie nadużycia cierniowych koron i strojenia się w ból, — który też rychło potem stał się naszą jedyną odzieżą, — i jest w zarodzie cały Szujski późniejszy „zagłębiony w ton sumienia.“ A dopiero sprostowaniem Krasińskiego naprawdę jest Hymu ostatni, który na twierdzenie: „wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,“ odpowiada pytaniem: *„Coś dotąd ty czynił dla Pana?“* i temu polskiemu światu, wyrosłemu na wzniosłych natchnieniach poetów i wzniosłych walk wspomnieniach, mówi, że

On myślą był Aniołem,
A czynem nie umiał!

Nauka, która z tego wynika, jest już ta sama co wszystkich późniejszych dzieł Szujskiego, i każe myślami wielkiemi nie „szermować po bruku ulicy,“

„Lecz w ciała ruch każdy i w ducha ruch cały
Ty myśli te przelej pokutnie,
By skrzydła od ramion podrosły, szumiały,
W posłuszną przedzierżgły się lutnię;
Byś trąbą bojową ty został straszliwą
O jednym trzęsącym świat tonie,
Wołając na wielkie, na Boże to żniwo,
Na żniwo po Bożym zakonie.

*Poważne chwile*, o których autor sam mówi we wstępie, że to dzieje jego duszy i „sumienia z Bogiem rozmowy,“ uważać trzeba w ich treści głównej jako rodzaj spowiedzi z wewnętrznych pokus i walk myśli. Trzeba przypomnieć sobie dawniejszy, jeszcze prawie dziecinny wiersz *Confessione*, i wyobrazić sobie, że co wtedy było zwyciężonem, to wróciło, i w latach młodości i nauki szturmowało do tej duszy z podwojoną siłą. Były oczywiście — jak się z tych wierszy pokazuje — silne pokusy pychy, gwałtowne pokusy niewiary, może i niechęci do Boga. Okoliczność, że zbiór ten wierszy był pisany po śmierci matki, że część jego przypisana jest *Jej Cieniom*, że wspomnienie jej bez ustanku się powtarza, każe przypuszczać — na co wszakże innego dowodu nie mamy — że w tych wewnętrznych walkach i „prometejskich“ buntach myśli śmierć matki sprowadziła kryzys, że jej stratę uważał Szujski za karę na siebie, jej przyczynie, jej niewidzialnej opiece przypisywał uspokojenie, rozwiązanie tych zagadek, które go dręczyły, pogodzenie się z sobą, ze światem i z Bogiem. Dwa są pierwiastki, dwa uczucia, dwa natchnienia w tych *Poważnych Chwilach*: jednem jest stosunek i „rozmowy“ jego sumienia z Bogiem, drugiem tęsknota za matką; ale oba nierozdzielnie z sobą połączone, w tych wierszach, jak znać w jego życiu: a za dowód może stanąć, oprócz wielu innych, charakterystyczny wiersz *Matka i syn*, pod względem formy natchniony może wspomnieniem *Wanderera* Göthego, ale w treści swojej niewątpliwie z rzeczywistości wzięty, na podstawie ich wzajemnego stosunku stworzony. Z tych, które tchną samą tylko sierocą tęsknotą, najpiękniejsze może są oznaczone literami 2. 5, 6. Z drugich możnaby złożyć szeroki i dokładny obraz przejść, uczuć, pojęć jego w tych czasach, a między temi wskazać, które mu już na zawsze zostały; ale przytaczać trzebaby tak wiele, że miejsca nam tu brak. Wymieniamy więc jako te, które za szczególnie znaczące uważamy: *Drogi zbawienia*, *Psalm*, *Adorację*, *Treść Dziejów*, *Misterjum Wiedzy*, a nad wszystkie może ostatni: *Misterjum Życia*, który doskonale tłómaczy i prawie zupełnie obejmuje tajemnicę jego własnego żywota.

I z tajni duszy, w zbroi Twojej świętej
Kazałeś w świata roztajać przestworzy,
A potem nakształt rosy różnowzorej
Na łan Twej siejby padać rozwinięty.
Jak kwiecie pola, jak owoc jabłoni,
Rosnąć nie sobie, swojej nie czuć woni,
Rozwielokrotnić się w drobnej usłudze;
W tysiącznych trudach i w ciągłem czuwaniu
Swe zrobić cudzem, swojem zrobić cudze
I wyznać Ciebie w swem własnem zaprzaniu.
Jak drzewo ludzi skroń chronić przed skwarem,
A sam gorąca wiecznym schnąć pożarem;
Znicestwieć znowu, albo z nicestwienia
Każdego czasu wstać w pełni istnienia

I gdybyś piekła suł na piersi żary,
Nie pytać nieba o słuszność wyroku,
Ale sumienia o przyczynę kary...

Jest pewne podobieństwo pomiędzy tym wierszem a Krasińskiego *Resurrecturis*, większe pomiędzy nim a Szujskiego życiem. Poważne zaiste były te chwile, kiedy się takiem postanowieniem kończyły; poważne było postanowienie, kiedy się przez całe życie wiernie, ściśle, bez wytchnienia i zboczenia spełniało.

*St. Tarnowski*

(Ciąg dalszy nastąpi).

433.320 złr., więc zaledwie 17 prct. przypisanej kwoty, a ponieważ od tego potrącić należy najmniej połowę na odpisane w drodze łaski podwyżki; z pozostałych zaś $8^{1}/_{2}$ prct. najmniej $2^{1}/_{2}$ prct. na należytości odpisane skutkiem nieściągalności, lub ze względu na trudności, z jakiemi ściągnięcie byłoby połączone, więc pozostałoby ledwie 6 prct. odpisanych w skutek wniesionych przez strony zażaleń. I z tego jeszcze trzeba najmniej połowę policzyć na wypadki, gdzie strona dopiero w rekursie podniosła lub udowodniła okoliczności, mające wpływ na zniżenie wymiaru (np. zachodzące warunki opustu procentowego), o których więc urząd przy pierwotnem wymiarze należytości wiedzieć nie mógł."

# MAŁY FELJETON.

## Mowa pogrzebowa.

Piętnaście lat mija już od chwili, gdy Chaboivert pożegnał się z tym światem. Mówię o tem dla tego z góry, żeby cię szanowny czytelniku nie dotknęła zbyt boleśnie ta wzruszająca historja, którą mam opowiedzieć. Bo to rzecz pewna. iż współczucie słabnie w miarę oddalenia wypadków, a nawet najtkliwsze serca zachowują się dziś bardzo zimno na wspomnienie nieszczęść, jakiemi nawiedzała opatrzność np. starogreckie rodziny królewskie. Oszczędzamy łzy dla naszych czasów.

Chaboivert umarł w roku 1871. Był to poczciwy młodzieniec, który skleił kilka wierszyków i namalował kilka obrazów. Poeci podziwiali koloryt jego płócien, a malarze rytm jego wierszów. Był on stałym gościem w małych kawiarniach i cieszył się wielkiemi względami usługujących tam dziewcząt. Uważały go nawet za znakomitego myśliciela. Widzę dotąd jego twarz nieogoloną, jego artystycznie zaniedbaną fryzurę i krótką fajkę w ustach, ustępującą chwilowo przed kieliszkiem absyntu. Chaboivert wcale nie znał zazdrości, zwykłej u artystów; dla wszystkich, którzy pracowali na polu malarstwa, lub poezji żywił głęboką pogardę. Mimo to był poczciwy z kościami. To też nie dziw, że dziewice kawiarniane ubóstwiały go, w czem on sam nie widział nic nienaturalnego.

Ci, którzy jak ja, mogli się pochlubić znajomością młodego mistrza, pojmą boleść, która mnie przejęła, gdy mój przyjaciel Jakób przyniósł wiadomość o śmierci Chaboiverta.

— Musimy urządzić mu przyzwoity pogrzeb, zauważył Jakób.

— Naturalnie. Czy Chaboivert zostawił co?

— O tak! Kilka długów, zaciągniętych z największym trudem. Ale to nie pokryje nam kosztów pogrzebu. Sądzę także, iż dla większego efektu powinienbyś nad grobem mieć mowę pogrzebową.

— Kochany przyjacielu, wiesz przecież, że nie jestem mówcą.

— Ba, gdyby tylko mówcy mieli przemawiać, świat runąłby, nie usłyszawszy ani słowa.

— Cóż mógłbym nad grobem powiedzieć?

— Co? Oto, że sztuki plastyczne i Parnas poniosły ciężką stratę itd. Nie bój się, jakoś to pójdzie. Ja tem mało się troszczę. Bardziej kłopocze mnie myśl o towarzystwie pogrzebowem. W żałobnym obrzędzie weźmie udział oprócz nas, zaledwie kilka przyzwoitych osób. Wszyscy inni będą z pewnością rekrutowani z małych kawiarń. Wiesz przecie, jak wielkiem cieszył się nieboszczyk w tych kołach uznaniem. Kawiarki, kasjerki, szwaczki i kwieciarki niewątpliwie oddadzą ostatnią usługę naszemu biednemu Chaboivertowi, bo wykwintne jego obejście zjednało mu ich serca na zawsze.

— Masz słuszność! Ten punkt będę się starał uwzględnić w mej pogrzebowej mowie. Lubię ludzi, którzy we wszystkich kobietach uznają twórczą siłę przyrody. W moich oczach najcenniejszą mężczyzny zaletą jest jego naturalna uprzejmość względem kobiet. Teraz wiem już, o czem mam mówić nad grobem. Wpływ, który Chaboivert wywarł na rozwój sztuki w naszem stuleciu, zaznaczę tylko pobieżnie, a główny nacisk położę na jego obchodzenie się z kobietami, przypominające epokę trubadurów.

— Doskonale! zawołał Jakób. A teraz bywaj zdrów, muszę postarać się o wieńce i o urządzenie konduktu pogrzebowego. Z zadania tego jestem do pewnego stopnia zadowolniony, bo mogę przy tej sposobności wejść w bliższe stosunki z grabarzami i towarzystwem pogrzebowem. Ostatecznie każdy dostaje się w ich ręce, sama więc roztropność każe nie czynić sobie z tych ludzi wrogów. Adieu!

— Do widzenia Jabóbie! Do widzenia!

Gdy Jakób odszedł, zasiadłem do stołu, w celu spisania mowy, którą miałem wygłosić nad grobem Chaboiverta. Aby wprowadzić siebie w stosowne usposobienie, przeczytałem kilka żałobnych mów Bossueta. Mówiąc między nami, są to arcydzieła, ale nie znalazłem w nich nic takiego, co mogłoby mi się przydać. Rychło zrezygnowałem z zamiaru przeprowadzenia na wzór Bossueta paraleli między Chaboivert'em, a księciem Kondeuszem. Bo jakkolwiek byłaby ona niezawodnie wypadła na korzyść Chaboiverta, ale ja z zasady przeciwny jestem druzgotaniu dawnych wielkości. Jednakże w starym klasyku znalazłem wyborny wstęp do mej oracji: „Chaboiverta już nie ma! Chaboivert umarł!" Po tak pięknym wstępie z łatwością wysnułem ciąg dalszy, poczynając przedewszystkiem od złośliwych wycieczek przeciw akademji za to, że nie uważała za stosowne wprowadzić niezrównanego poetę, myśliciela i malarza w swe grono.

W kilku energicznych rysach nakreśliłem życie nieśmiertelnego mistrza, nad którym ciągle unosiły się dymne, ciężkie wyziewy kawiarniane. Następnie przeszedłem do stanowiska, zajętego przezeń względem współczesnych kobiet. Wszystko dla kobiet, to była dewiza jego życia. Hasło swe głosił on w sferach, w których dotąd wolna kobieta nie doznaje należytego szacunku. Na zakończenie mówka moja w silnych a zarazem wzruszających wyrazach złożyła hołd towarzyszkom Chaboiverta i jemu podobnych młodzieńców, — kobietom, które umieją wytrwać na swem stanowisku pośród najgęstszych kłębów dymu, — które wychylają z podziwienia godną rezygnacją jednę szklanicę piwa po drugiej. Zajrzyjcie w zacicze domowe i popatrzcie, czy na ołtarzu tych nobyczajonych świątyń domowego życia, składają kobiety tak chętnie i z takim poświęceniem podobną ofiarę! Wrócicie ztamtąd najzupełniej rozczarowani.

Na tem skończyłem moję mowę i nie bez dumy spojrzałem na arkusz papieru, który krył w sobie tak wzniosłe myśli.

* * *

Jakób miał słuszność. Prócz nas postępowało za trumną zaledwie kilka osób takich, że mogły się pokazać na świat bez obawy o napad ze strony wierzycieli. Reszta orszaku składała się z samych kawiarnianych towarzyszy Chaboiverta i z kobiet tej sfery, pragnących oddać ostatni hołd pamięci dzielnego malarza-poety. Podobnie jak madame de Montespan, wybrał sobie także Chaboivert możliwie najbrzydsze powietrze na swój pogrzeb.

Deszcz padał strumieniami z zachmurzonego nieba. Zziębnięci, zadumani w milczeniu postępowaliśmy pod osłoną parasolów. Gdy kondukt wchodził w bramę cmentarza, zetknął się z nim inny, co oczywiście dało powód do niemałego zamięszania. W wirwarze straciłem nagle z przed oczu mego przyjaciela Jakóba. Jednakże nic sobie z tego nie robiąc, szedłem dalej. Karawan jechał powoli przez grzęzkie aleje, a wreszcie zboczył w część cmentarza, gdzie Chaboiverta miano pochować. Ciągle mając przed oczyma postać nieboszczyka, nie zwracałem uwagi na to, co się działo do okoła.

Karawan zatrzymał się, trumnę zdjęto i złożono na linach wyprężonych nad mogilną przepaścią. Przejęło mnie uczucie obawy, przygnębiające każdego, kto po raz pierwszy przemawiać ma publicznie.

Dobywszy manuskryptu mej mowy, niepewnym krokiem podszedłem ku grobowi, przyczem oczywiście nie ważyłem się rzucić ani jednego spojrzenia na otaczające mnie osoby.

W obawie, żeby naśladowanego z Bossqueta okrzyku: „Nie ma Chaboiverta! Chaboivert umarł!" nie wzięto za plagiat, opuściłem go, a natomiast rozpocząłem mowę od słów:

„O ty, którego odejście w świat lepszy, nam wszystkim zakrwawiło serca..." szemranie, rodzaj cichego poklasku, towarzyszyło pierwszej części mej mowy.

Ale kiedy przeszedłem do kawiarnianych zasług nieboszczyka, kiedy zaznaczyłem stanowisko zajęte przez niego względem współczesnych kobiet, uczułem instynktownie, że w słuchaczach powstaje coraz silniejsze oburzenie. Powiedziałem sobie w duchu: tłum nigdy nie daje poklasku myślom wzniosłym, jeśli nie potrafi się go zmusić do tego.

Owoż na podstawie tego aksjomatu, pozostałem przy dotychczasowym tonie, a nawet go wzmocniłem, wyjaśniając z coraz większym zapałem doniosłość stosunku nieboszczyka z kawiarkami, szwaczkami itd. z prawdziwie poetycką werwą opisywałem ciche zadowolnienie zmarłego, gdy z fajką w ustach — wykładał w kawiarni swe zapatrywania, ale właśnie w tem najpiękniejszem miejscu musiałem przerwać mowę, bo nagle zawołał ktoś z obecnych:

— O, ten nędznik, ten kłamca, kanalja!

Zdumiony spojrzałem na orszak. Wzrok mój padł na małą kobietę dość dobrej tuszy, która wijąc się jak w kurczach, — zajęczała głośno:

— Oh, ten bezczelny kłamca!

Zanim wyjść mogłem z osłupienia, jakiś stary jegomość z rozwścieklona miną chwycił mnie za ramię — i drżącym od gniewu głosem rzekł:

— Mój panie, jesteś nędznikiem! Prawda, że Chamuzot lubił się bawić, ale któż mówi o tem wdowie i dzieciom, płaczącym nad świeżą mogiłą!

— Chamuzot? Wdowie? Dzieciom?—wyjęknąłem przerażony.

Łuski spadły mi z oczu Stałem pośrodku ludzi wcale mi nieznanych. Złożony na trumnie wieniec miał szarfę z napisem:

„Chamuzotowi, najzacniejszemu najlepszemu z kapeluszników."

Zrozumiałem całą grozę położenia. Wchodząc na cmentarz, przez pomyłkę przyłączyłem się do trumny kapelusznika, podczas gdy Chaboivert dotąd napróżno czekał na swą apologję.

Oddaliłem się od grobu Chamuzota z pospiechem, łatwym do pojęcia wobec groźnej postawy pogrzebowych gości.

Biegłem co tchu mi stało nad grób Chaboiverta, aby tam wypowiedzieć mowę. Ale było już zapóźno. Grabarze właśnie spełnili swą służbę.

— Tchórzu! — zawołał gniewnie Jakób, kiedy mnie ujrzał.

Nigdy nie udało się mi przekonać go o niesłuszności tego zarzutu. Przy subskrypcji na pomnik Chaboiverta nie przyjęto mego podpisu, a kiedy koniecznie chciałem się przyczynić datkiem, użyto ofiarowanej przezemnie kwoty na kawiarnianą bibę. Srodze obrażony, wcale nie pojawiłem się na owej bibie.

Opisany epizod z mej mówczej karjery przyjąłem za przestrogę i jeśli świat chce we mnie powitać Bossueta XIX wieku, to długo musi na to czekać. Niech sobie, kto chce umiera (oczywiście, wyjąwszy mnie), ja nie będę przemawiał nad niczyim grobem. Dałem sobie na to słowo.

*Armand Sylvestre.*

# KRONIKA.

**Hr. Alfredowa Potocka** w przejeździe do Wiednia, zabawiła wczoraj w Krakowie.

**Czas** donosi, że p. marszałek Zyblikiewicz udać się ma niebawem w podróż do Konstantynopola.

**† Zofia z Obuiskich Orzechowiczowa** właścicielka dóbr Kalników w powiecie Mościskim, zmarła d. 27 b. m., przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się jutro d. 30 b. m. w Kalnikowie.

**W Krakowie** zmarła Antonina Franciszka Cofadka, przełożona Zgromadzenia Panien Augustjanek.

**W Petersburgu** zmarł Pantaleon Józefowicz, dominikan, urodzony w r. 1793 w Rzeczycy. — Był on żywą tradycją przeszłości i świecił cnotami kapłańskiemi.

**W Żmigrodzie** zmarł pocztmistrz Ludwik Helle, c. k. major w pensji, którego nazwisko było głośnem swego czasu. Będąc poczmistrzem w Krzeszowicach, został posądzony o defraudację, a przy nieszczęśliwym zbiegu mylnych poszlak, zasądzony i skazany na 4-letnie więzienie. Po 18 miesiącach wykryto przypadkowo prawdziwego zbrodniarza, Hellego wypuszczono, przywrócono do stopnia majora i nadano mu posadę pocztmistrza w Żmigrodzie.

**Polowania** u Włodzimierza hr. Dieduszyckiego w Poturzycy, kończą się dzisiaj. Od kilku dni brał udział w tych polowaniach p. Namiestnik Zaleski i wielu posłów sejmowych.

**Z Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła Rada miejska do wiadomości pismo c. k. namiestnictwa, odczytane przez p. prezydenta miasta, treści następującej:

„Cesarz raczył poleceniem z dnia 8 b. m. udzielić towarzystwu lwowsko-czerniowiecko-jaskiej drogi żelaznej koncesją do zbudowania i utrzymania w ruchu zaprojektowanej drogi żelaznej ze Lwowa na Rawę ruską do granicy państwa pod Tomaszowem. O czem się reprezentacją miasta Lwowa na podanie z d. 18 stycznia 1882 r. wniesione do tronu, a sygnowane przez cesarza, wskutek polecenia ministra handlu z dnia 24 z. m. i 12 b. m. zawiadamia".

W sprawie reorganizacji czteroklasowej szkoły żeńskiej, uchwalono bez dyskusji (w traktowaniu jako „nagłe") wnioski Sekcji V. przedłożone przez prof. J. Soleckiego. Szkoła ta, oddzielona od szkoły wydziałowej żeńskiej, nazywać się będzie odtąd „Samoistną szkołą żeńską im. Konarskiego" i będzie przeniesioną do realności miejskiej, zwanej „Stalówką", która będzie stosownie przebudowaną.

Remunerację katechaty udzielającego nauki religji w szkole Konarskiego męskiej i żeńskiej oznaczono na 500 zł.

Następnie uchwalono odnowić kontrakt z p. Lilienfeldem, właścicielom realności przy ul. Klepa rowskiej, gdzie mieszczą się koszary dwóch kompanij piechoty; kontrakt obowiązywać będzie do 1 czerwca 1891 r.

Również odnowiono kontrakt z p. Wąsowiczem, chemikiem miejskim, aż do czasu organizacji służby lekarskiej, i podwyższono pensję chemika z 1200 na 1500 zł. Na interpelacją p. Heppego, odpowiedział prezydent, że zarządzi regularne ogłaszanie sprawozdań chemika miejskiego. W załatwieniu ostatecznem rachunków restauracyj, dokonanych na probostwie św. Marcina, asygnowano z funduszu gminnego 1000 zł.

Przy końcu posiedzenia, zawiadomił prezydent że na przyszłem posiedzeniu rozpoczną się obrady nad budżetem gminnym.

**5 Wieczorków wełnianych** w sali „Narodnego Domu“ urządza „Ruskie Kasyno“ w dniach 30 stycznia, 6, 13, 21 i 27 lutego b. r. Zaproszenia otrzymać można w Ruskiem Kasynie (w „Narodnym Domu“ I piętro), każdego dnia od godz. 7—9 wieczór. W przeddzień każdego wieczorku lista zaproszeń się zamyka. Wstęp na salę i galerję 1 złr.“

**Konkurs.** Izba notarjalna rozpisuje konkurs na posadę notarjusza w Kałuszu.

**Rodzina.** Wydział stanisławowskiego oddziału tow. „Rodzina“ (wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców) nadesłał nam sprawozdanie z czynności w r. 1885 mających na celu powiększenie funduszów towarzystwa. Wydział utworzył kasę zaliczkową, z której udzielił 32 członkom pożyczek w kwocie 467 zł. z funduszu zapomogowego udzielił 6 chorym członkom bezzwrotnie 110 zł. W ciągu roku 1885 wpłynęło do kasy towarzystwa 1.497 zł. 33 ct., z tego odesłano do zarządu centralnego we Lwowie 1.236 zł. — Członków wspierających było 47, rzeczywistych 97.

**Wypadki.** Wczorajszej nocy wybuchł w Kulparkowie pożar, który zniszczył dwa budynki gospodarcze Józefa Machnickiego i Wilhelma Rollauera. Szkoda ogólna 1500 zł. Zabudowanie Rollauera, kolonisty niemieckiego, było asekurowane na 1000 zł.

**Z Warszawy** piszą do *Czasu* pod datą 28 b. m.: „Dziś rano straceni zostali w cytadeli warszawskiej skazani w liczbie sześciu na śmierć w słynnym procesie socjalistów zwanym Bardowskiego. Egzekucja przyspieszoną została o parę dni z powodu wyjazdu jen.-gubernatora Hurko do Petersburga; nie chciał bowiem tej sprawy zostawić niezałatwionej. Egzekucja ta pozostała dotąd dla Warszawy tajemnicą“.

**Bal polski w Petersburgu** na cele dobroczynne odbędzie się w przyszłym miesiącu. Świetne przygotowania każą mu wróżyć świetnego powodzenia. Gospodyniami balu będą: hr. Potocka, ks. Ogińska, hr. Tyszkiewiczowa, hr. Rzewuska i hr. Jezierska. Urządzeniem balu zajmują się głownie pp. Czechowicz i K. Sawicki.

**„Bonus Pastor“** z d. 26 bm. donosi: W uznaniu zasług, położonych w dziedzinie Teologji św. i około podniesienia stanu rękodzielniczego, nadał Najp. ks. biskup Łobos ks. drwi Kopycińskiemu „usum Rocheti et mantoleti“.

**Proces o działy majątkowe.** W pismach warszawskich czytamy: Sąd okręgowy, przyjąwszy protest na wyrok sądu polubownego w sprawie spadkobierców Maurycego hr. Potockiego, postanowił przychylić się do podania Eustachego hr. Potockiego i jeszcze raz rozpoznać ten spór majątkowy. Sprawa sądzona być ma w pierwszej połowie marca rb.

**W wydziale języków wschodnich**, który organizuje się w Berlinie, zaproponowano katedrę ziomkowi naszemu Dzieszukowi, w Derbencie zamieszkałemu, znawcy języka perskiego.

**Z Warszawy.** We wszystkich więzieniach w Kongresówce zaprowadzone zostaną rozmaite rzemiosła, a w domach karnych w Warszawie zakres pracy rzemieślniczej będzie znacznie rozszerzony. — Oprócz istniejącego już szewstwa, koszykarstwa, szycia bielizny i stolarstwa, przedewszystkiem wprowadzone będą: kołodziejstwo oraz tokarstwo, głównie dla wyrobu parasoli, lasek itd.

Pewien przedsiębiorczy mieszkaniec tutejszy postanowił założyć w Warszawie łaźnię amerykańską. Nowa łaźnia będzie się różniła tem od istniejących, że osoby uczęszczające do niej będą pozostawiały odzież i bieliznę u służącego, a gdy wyjdą z kąpieli, złożona bielizna będzie im zwrócona wyprana i wyprasowana, a odzież i obuwie (w razie potrzeby) doprowadzone do możliwego porządku i całości.

**Dziwotwór.** Dwudziestodwuletnia izraelitka, żona Hersza Figowego, zamieszkałego na Nalewkach w Warszawie, powiła przed kilku dniami dziecko bez rąk i nóg. Dziwotwór ten żyje dotąd.

**Mody męskie.** Toaleta balowa męska od pewnego czasu ulega takim samym zmianom kapryśnej mody jak stroje damskie.

W tym roku — jak nas informują młodzieńcy z szykiem — czerwone fraki stanowczo zostały usunięte. Najmodniejszy strój balowy młodzieńca, pragnącego być dokładną kopją żurnalu, stanowi obecnie czarny frak z jedwabnemi wyłogami, gors koszuli haftowany, biała kamizelka zapięta na trzy złote guziczki, trzewiki lakierowane z czarną kokardą i uwydatnieniem białych jedwabnych pończóch, rękawiczki cieliste matowe (nie glansowne), fular z boku kamizelki, koniecznie błękitny, no i „claque gibus“. Nadto dewizka od zegarka winna być spuszczona, frak tylko w tańcu zapinany, a monokl w oku zaleca się wszystkim, którym szyk milszy niż zdrowe oczy.

**Aresztowania nihilistów w Peterburgu.** *Tagblatt* wiedeński przynosi, jakoby z polskiego źródła z Petersburga wiadomości o przyaresztowaniu dwunastu nihilistów.

„Policja dowiedziała się — pisze *Tagblatt* już przed trzema miesiącami o powstaniu tajnego stowarzyszenia nihilistów i o przygotowaniach zamachu. Pozwoliła jednak spiskowi dojrzeć, aby później jednym zamachem z nim się rozprawić. Stało się to w nocy z 13. na 14. bm.

Spiskowcy urządzili w domu na narożniku ulicy Możajskiej i Kińskiego zaułku w pobliżu cerkwi pułku strzelców, tajną drukarnię, w której prócz znacznej liczby odezw, drukowano w ostatnim czasie odezwę do chłopów, rzekomo przez cara wydaną, z okazji 25 letniego jubileuszu zniesienia poddaństwa. Odezwa ta miała na celu podburzyć chłopów przeciwko „panom“. „Car Aleksander II., tak brzmi jeden ustęp, wyzwolił chłopów z niewoli, atoli „panowie zniszczyli to jego ojcowskie dzieło. Teraźniejszego cara Aleksandra III., który tak samo jak jego ojciec miłuje chłopów, trzyma szlachta w niewoli, i nie pozwoli mu, w kraj wyruszyć. Obecnie więc, z okazji jubileuszu uwolnienia chłopów z poddaństwa, daruje car chłopom wszystkie grunta panów, niech tylko przeciwko nim powstaną i podążą do Petersburga aby cara z więzienia uwolnić.“

Drukarnia znajdowała się na dziedzińcu wspomnianego domu w drewnianym jednopiętrowym budynku. Z nastaniem zmroku, wieczorem 15 b. m. weszło do domu tego ukradkiem około 80 przebranych żandarmów i obstawiło niespostrzeżenie wszystkie wyjścia, schody i t. d. W pobliżu domu i to za cerkwią, stało żandarmów 300—400 na pogotowiu. Najprzód przytrzymano stróża kamienicznego aby nie zaalarmował spiskowców. Następnie na znak dany otoczył cały korpus żandarmerji, ustawiony za cerkwią, kamienicę, a mianowicie ów dom drewniany w dziedzińcu. Policja wyłamała drzwi i zastała tam dwunastu spiskowców, mężczyzn i kobiet, przy pełnej robocie. Nihiliści poczęli się rozpaczliwie bronić; chwyciwszy za topory uderzyli na żandarmów. Ośmiu z nich raniono, jednego ciężko. Ostatecznie opór był niemożliwy. Z wspomianych powyżej proklamacyj znaleziono kilka paczek — do 8 pudów wagi (około 160 kilogramów).

Znaleziono także spis członków, i na tej podstawie odbyły się liczne aresztowania osób z najrozmaitszych warstw społeczeństwa. Między uwięzionymi jest wielu oficerów, nowelista Kragułów, który w ostatnich czasach był współpracownikiem *Minuty* i ściągnął na ten dziennik upomnienie cenzury, ponieważ napisał o pannie Zucchi, primaballerinie opery włoskiej, że niegodna jest oklasków, podczas gdy zauważano powszechnie, że sam car bił jej brawo. Ciekawem jest także, że uwięziono panią Dubrowin, damę czterdziestoletnią, gwiazdę literacką. Aż do uwięzienia była ona stałą współpracowniczką *Świetu* redagowanego przez brata jenerała Komarowa.“

Tak donosi *Tagblatt*. Znający jednak stosunki rosyjskie dostrzeże od razu, że przynajmniej połowa w tem doniesieniu jest zmyślona. Co najwięcej prawdziwym być może tylko opis, w jaki sposób dokonano aresztowania. Owa „proklamacja“ jest już po tylekroć zużytym efektem, że go pewno nihiliści tym razem próbować nie chcieli. — Wreszcie takie uwagi, że pani Dubrowin jest literacką gwiazdą, a *Świet* jest redagowany przez brata jenerała Komarowa, świadczą, że autor korespondencji nie zna stosunków, albo też umyślnie dla sensacji pisał te brednie.

**Hugo Gruber**, brazylijski agent prowadzący propagandę emigracji do Ameryki, został temi dniami z Berlina wydalony.

Ajent ten miał licznych swych ajentów w Galicji, a brał od kompanij, które posiadają olbrzymie dobra w Ameryce, po 10 dolarów za każdego chłopa, jakiejkolwiekbądź narodowości, którego nakłonił do emigracji. Wydalony z cesarstwa niemieckiego, ajent ten niebezpieczny osiedli się prawdopopodobnie w Austrji, i tem gorliwiej zacznie w Galicji pracować. Zatem ostrożność i baczność należy tembardziej wytężyć.

**Balet pruski.** Dyrekcja teatru krakowskiego odpowiedziała odmownie na propozycję p. Pawła Voltza dyrektora baletu z Wrocławia, zgłaszającego się o występy w teatrze krakowskim, podając w odpowiedzi: „w skutek pruskiego banicyjnego edyktu, obowiązek narodowy zabrania nam wchodzić w jakiekolwiek stosunki z Prusakami“.

**O wybuchu prochu w Kijowie** korespondent *Kraju* podaje następujące szczegóły: Dnia 29. grudnia o godzinie 9. z rana Kijów został naraz osypany taką masą kul, jaka prawdopodobnie przez cały czas istnienia naszego miasta nie była na nie skierowaną. Powodem tego był wybuch jednego ze składów arsenałowych miejscowej pracowni artyleryjskiej; dwanaście miljonów kul karabinowych oraz mnóstwo nabojów armatnich i kartaczy wyleciało w powietrze skutkiem niedość ostrożnego obejścia się z ogniem ze strony pracujących w składzie żołnierzy. Z ogólnej liczby ośmiu czterej ulegli śmierci i nie wszystkie ich szczątki zdołano odnaleść, czterej zaś inni są ciężko ranni. — Huk wybuchu słychać było o dziesięć wiorst w promieniu.

Szczęściem skład ów znajdował się w dostatecznej odległości od miasta i oprócz wspomnianych ofiar skończyło się tylko na zupełnem zrujnowaniu gmachu, w którym było laboratorjum, i należących doń składów.

**Zamorskie miljony.** W pismach amerykańskich i angielskich pojawiają się od czasu do czasu odezwy do rozmaitych osób, jakoby dziedziców miljonowych spadków. Ogłoszenia te obliczone są po większej części na łatwowierność ludzką i w celach oszustwa.

Ogłoszenie opiewa np. tak: „Spadkobierców Jana Millera (recte Müllera), zmarłego w Londynie w roku 1825., wzywa się, ażeby zgłosili pretensje swoje do spadku 150.000 funtów.“

Wiadomo, ilu w Niemczech jest Müllerów. — Wielu tedy zgłasza się pod wskazany adres i otrzymują odpowiedź, że na koszta przedwstępne do prowadzenia akcji przysłać należy 5 do 10 funtów. — W ten sposób oszuści wyłudzają od łatwowiernych znaczny kapitał, z którym się wkrótce ulatniają.

**Teatr.** Dziś w piątek na dochód Józefy Woleńskiej „Margrabia de Villemer“, kom. w 4 aktach przez George Sand.

N A D E S Ł A N E.

## Tibi soli...

Do albumu Magdaleny.

Tobie jednej, milcząca i w gniew rozżarzona,
W boleściwej chcę zwrotce wyłkać dzieje grzechu,
Jak w koło mnie i we mnie wszystko naraz kona,
Odkąd Ciebie nie widzę w ciszy i uśmiechu,
Odkąd smutny, jak cyprys, chmurny jak ruina,
Pytam Ciebie, kobieto: Wiesz-że, co to wina?

Tobie jednej rozwarłem duszy mojej karty.
Czy ja Tobie kłamałem majestaty siły?
Drgał przed Tobą jak w spazmach każdy nerw rozżarty,
Palił Ciebie, jak w febrze, każdy oddech zgniły —
Czemuż dzisiaj, gdy cierpię, chory i sierocy,
Sroży Ciebie fatalizm strasznej mej niemocy?

Tobie jednej na odwet mógłbym rzucić słowo,
Które ryk ma przekleństwa — o niezapomniana!
Gdy ja w burzy straciłem zbroję herosową,
Czemuż Ty mnie nie chronisz skrzydłem pelikana?
Gdy ja w walce upadłem, aby dalej padać,
Czemuż Ty mi nie możesz zmiłowania nadać?

Tobie jednej, jedynej z świata tłumowiska,
W bolu zwracam dziś skarby Twoje, moje, nasze:
Tam Twój uśmiech rozkoszny jak zbawienie błyska,
Tam też znajdziesz i bladą mych uniesień czaszę —
A precz idąc dziś, pytam, pytam nadaremnie:
Jak ja żyć mam bez Ciebie, a jak Ty bezemnie?

*Wł. St.*

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 28. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·— do 25.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·89—7·91 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 151·50 m., żyto —·— m., spirytus 37·90, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 54·— fr.

**Wiedeń** 27 stycznia.

*(Z)* Jak grom z pogodnego nieba, tak na różowe marzenia giełdy spadła dziś depesza z Londynu o porażce gabinetu Salisbury'ego. — A trzeba wiedzieć, że giełda nie lubi Gladstona, nie dla tego, żeby Gladstone był jak jaki socjalista antagonistą kapitału, ale dla tego, że ona nie znosi ludzi niezdecydowanych, niepewnych, marzycielskich, którzy jak lunatycy wałęsają się po świecie z zamkniętemi oczami lub zapatrzeni w jakąś polityczną formułkę. Gladstone u steru, to któż może przewidzieć co Anglja zrobi w tej lub owej sytuacji? Nadto, Gladstone u steru, to znowu brak wszelkiej równowagi w rozkładzie mocarstw, a więc przewaga Rosji, a więc rozwijanie się w gabinecie petersburskim skłonności do awanturniczych przedsięwzięć. Nic więc dziwnego, że depesza londyńska wywarła deprymujące wrażenie na wszystkie giełdy i zepsuła to wszystko, co dokonały dwa dni spokojnej i sto-

pniowej haussy. Najwięcej spadły Anglosy (na 114 zł.) i kredyty (297 zł.); unjony trzymały się lepiej (kupony ich sprzedawano po 1 zł.), laenbanki straciły kilkadziesiąt centów, a jedynie bankvereiny zdołały wyjść bez szwanku (108·30). Renty trochę spadły, kolejowe papiery wyszły z mniejszemi lub większemi stratami. Wieczorem tendencja trochę się polepszyła, ale nieznacznie.

Na targu zbożowym panował dziś ruch żywy w towarze gotowym. Terminy także trzymały się lepiej. Płacono za dobrą pszenicę *loco* Wiedeń po 8 zł. 60 ct.

## Telegramy „Przeglądu"

**Wiedeń** 29. stycznia. Mowa Bismarka dosłownie tak opiewa: „Ustęp mowy tronowej o Polakach jest wyrazem tego przekonania rządu pruskiego, iż musi zajść zmiana w polityce, której od r. 1840 trzymano się we wschodnich prowincjach. Prusy nie biorą na siebie odpowiedzialności za stan, w którym przyjęły po kongresie wiedeńskim r. 1815 polskie prowincje. Hardenberg sądził, że te prowincje dadzą się powodować łagodnością. Proklamacja Fryderyka Wilhelma III. wypowiedziała jedynie zasady, wedle których miano zarządzać temi prowincjami. Ale Fryderyk Wilhelm III. nie przyjął na siebie odpowiedzialności na wiekuiste czasy. Mieszkańcy wymienionych prowincyj postępowaniem swojem unieważnili z biegiem czasu zasady przez Fryderyka Wilhelma III. wypowiedziane. (Protest z prawicy). Tu Bismark odczytuje memorjał generała komenderującego poznańskiego v. Grolmana z r. 1832, który na podstawie doświadczeń poczynionych podczas polskiego powstania natarczywie przemawiał za germanizacją. Ale ówczesny energiczny system pozbawiono ważności od r. 1840 za rządów króla Frydryka Wilhelma IV. Król ten sprzyjał Polakom, bo podczas jego podróży po Polsce wmówiła weń tameczna szlachta, iż Polaków spotyka nie zasłużony ucisk. Powstańczy ruch w r. 1846 nie pozwolił królowi nadal łudzić się tem zaufaniem, jednakże mimo to prawny stan pozostawiał Polakom wolność ruchu. Niemieckie sympatje z owych czasów dadzą się wytłómaczyć dobrodusznością Niemców i wyszczególnianie wszystkich obcych ludów, jakoteż chęcią zwalczenia rządu, do czego Polacy zawsze są dobrymi sojusznikami. W tem polakofilskiem usposobieniu około r. 1840 śpiewano polskie pieśni i serdecznie przyjmowano polskich emigrantów. Przetrwało to usposobienie od r. 1848 do 1862.

„Wkrótce minie 23 lat, jak z tego samego miejsca przysłuchiwałem się podobnym debatom nad sprawą polską. Wprawdzie wtedy objąłem rząd, aby służbę pełnić przeciwko partji postępowej, ale usiłowaniem mojem było przysłużyć się na tej drodze rozwojowi ojczystego państwa. To, co ogłoszono o mej działalności w Frankfurcie, jest dowodem, że miałem zamiar służyć Niemcom w narodowym duchu i że od tego zamiaru nie dałem się odwieść żadnym pokusom. — Nie przeczę, że wielu razem ze mną miało ten sam cel na oku, ale chcieli oni także przy tej sposobności wyzyskać stosunki, aby oni sami lub ich stronnictwo mogło odegrać ważną rolę. Przecież jeden z tych, których wtajemniczyłem do mych planów i który już z powodu służbowego stanowiska powinien mnie był popierać, powiedział: „Ten człowiek przeprowadza moję politykę, a do tego jeszcze przeprowadza ją fałszywie." (Wesołość). Mówił to jeszcze zanim z powodu mej idei: „Niemcy nie na drodze pokojowej, ale krwią i żelazem muszą być stworzone," zanim, powtarzam, z powodu tej mej idei miała się na mnie wylać cała powódź żółci i nienawiści w sejmie, do czego przyłączyło się jeszcze niedowierzanie ze strony Niemiec. Wystąpiono przeciwko mnie z powodu konwencji polskiej z d. 8 lutego 1863, która to konwencja przygotowywała teren dla rosyjskiej polityki, a którą tylko dla tego zawarłem, iż jako poseł w Petersburgu nabrałem przekonania, że rosyjski gabinet był jedynym, po którym mogłem się spodziewać dla mej polityki jeśli nie uznania, to przynajmniej zastosowania zasady *tolerari posse*.

Starałem się przeto utrzymywać z Rosją dobre stosunki. Napady wykonywane na mnie w Sejmie, mowy Virchowa, który zapowiadał powtórzenie Ołomuńca, wyrażenie się Waldeka: „Komu fakt, że rząd pruski wypełnia dla Rosji służbę żandarmską nie wyciśnie na twarz rumieńców, ten nie wart jest zwać się Niemcem!", wszystko to dodało odwagi naprzód francuskiemu gabinetowi do dyplomatycznej akcji przeciw nam podjętej, i wpłynęło na usposobienie Anglji, która jedynie dzięki germanofilskiemu usposobieniu Russela nie wydała nam wojny. Wreszcie i Anglja, ów stary sprzymierzeniec, zwróciła się przeciwko nam, żądając razem z Francją, abyśmy nie dotrzymali konwencji, a więc podsuwając myśl niegodną rządu samodzielnego. Ale zyskaliśmy przyjaźń Rosji i gdy r. 1867 groziła nam wojna z Francją leżało w naszej mocy wystąpić do boju razem z Rosją. Ale ja i król przyrzekliśmy sobie, że nigdy inaczej, jak tylko o własnej sile, a bez niczyjej obcej pomocy założymy państwo niemieckie, jak również, że spór nasz z Austrją załatwimy w cztery oczy.

Za to podczas polskiego powstania walczyła przeciw nam zajadle lewica a przywódcy opozycji, jak to stwierdzają tajne akta francuskie, które roku 1870 wpadły mi podczas wojny w ręce, nawiązali stosunki z francuskim ambasadorem w Berlinie. Wtedy Polacy mówili, iż wskrzeszenie Polski w granicach z roku 1772 jest ich ostatecznym celem, niejako ewangelią; Windhorst uznał to za słuszne, gdy dn. 16. lutego 1876 powiedział, że jeśli Polacy prawnemi środkami osiągną to, co pragną, to on nie będzie miał nic przeciwko temu.

W prawdzie od tego czasu ochłodnęło wielu zapaleńców, ale nie wolno nam wątpić, że się Polacy wyrzekli swych aspiracyj. Otrzymają oni opiekę władz, której żądają, ale jeśli tu, w Prusiech poruszą kwestję polską, to powiem z Gladstonem: „Precz z łapami! Ani na włos nie ustąpimy." Walka o byt między dwiema narodowościami, skazanemi na to, aby żyły z tej samej grzędy, nie przycichła w późniejszych latach spokoju. W tych latach Polacy nie uważali za stosowne pojednać się z losem.

Ruch polski niewątpliwie czyni wielkie kroki naprzód. Pytają się, jak to było możebne wobec silnego wsparcia, którem rząd obdarzał żywioł niemiecki. Może być, że jeszcze silniej popierała Polaków opozycja. W dziesięć lat po r. 1863 wziął ruch polski górę przez poparcie, jakiego doznał od katolickiej sekcji w ministerjum wyznań (zaprzeczenia z centrum i z ław polskich). Ta sekcja miała zdecydowany charakter organu dla polonizacji w obrębie pruskiego zarządu. Dla tego uważałem za rzecz konieczną znieść tę sekcję. To była droga, po której przeszedłem do walki kulturnej, nie czując zresztą do niej żadnej skłonności. Zamiast bronić praw wobec kościoła, sekcja katolicka wzięła w obronę prawa katolickiego kościoła i polskości przeciwko królowi.

Drugim czynnikiem, popierającym polskość, jest możliwość prowadzenia na wielką skalę agitacyj, zastrzeżona ustawami państwowemi. W parlamencie mamy większość, która nic pozytywnego stworzyć nie może, a która się tylko w negacji jednoczy, aby wspólnie walczyć przeciw rządowi. Jest stare niemieckie przysłowie, które powiada: *Wer nicht deichen will, muss weichen.*

Owóż wszyscy ci, którzy negują państwo i jego instytucje, muszą też być pozbawieni jego opieki. Jesteśmy zanadto dobroduszni, aby skazywać na banicję, ale nie potrzebujemy tych ochraniać, którzy przeczą wszystkim obowiązkom. Gdybyż na tych 2 miljonach Polaków był już koniec? Ale opierając się na innych państwach i stronnictwach, tworzą oni większość, po której ja się obawiam dla dalszego rozwoju naszego cesarstwa. A przytem my w Niemczech mamy tak słabo rozwinięte poczucie narodowe i takie zamiłowanie cudzoziemszczyzny.

We wszystkich tych krajach język niemiecki ustąpił, w których przedtem panował. W północnych państwach zszedł on z dominującego stanowiska. Alzatczycy patrzą z pogardą na braci Szwabów dlatego, że ich przodkowie walczyli pod Napoleonem I. Niemiec, który pomieszkał w Paryżu, uważa się za coś lepszego. W Czechach, w Węgrzech język niemiecki ustępuje z pola. W Polsce najwięksi nieprzyjaciele Niemiec noszą niemieckie nazwiska.

Polskie duchowieństwo wzbrania się, jak to mi dziś doniesiono, przyjmować do konfirmacji dopóty, dopóki człowiek służy u Niemców. I w obec tego będą nas jeszcze obwiniali o dążenie do kulturkampfu! Zarzucono nam w parlamencie, że wyganiamy żydów.

Owóż, gdybyśmy wydalali tylko katolików-Polaków, toby nam robiono zarzut, że prześladujemy religią. Myśmy wydalali żydów za ich polską narodowość, ale za religię nikogo nie wydalaliśmy. (Zaprzeczenia na lewicy i w centrum). Waszymi krzykami nie zdyskredytujecie u publiczności urzędowych faktów, ale wracam do rzeczy. Nasze urojenie, nasza nadzieja, iż zyskamy lud polski, a przynajmniej jego przywódców, szlachtę dla Prus, były błędem, którym hołdowaliśmy przez lat 45 i od którego odstąpić jest obowiązkiem rządu.

Usiłowaniem naszem będzie umieścić w owych okolicach ludzi pewnych. Ten cel da się osiągnąć z jednej strony przez pomnożenie ludności niemieckiej, z drugiej przez zmniejszenie polskiej. Owoż co do tego, to nie mamy innego legalnego środka, jak tylko wydalenie tych, którzy do kraju naszego nie należą. My mamy już aż nadto własnych Polaków. Między tymi cudzoziemskimi Polakami jest może wielu bardzo pożytecznych robotników, ale niezawodnie jest także wielu, którzy polską agitację pod osłoną pruskich ustaw lepiej prowadzą, niżby mogli w swej rosyjskiej ojczyźnie. W Austrji mogą ją oni także prowadzić, ale też dla tego ściągają się tam z Rosji rozmaite agitatorskie żywioły. Rosyjski rząd także cierpi od nich. Dla tego to my chcemy cudzoziemskich Polaków wypędzić, że mamy dość naszych. W tej mierze porozumieliśmy się z naszymi sąsiadami i będziemy dalej działali w tym kierunku z całą energią, chociażby jeszcze z parlamentu wypłynęło ze 20 jakich rezolucyj!

„Inicjatorem do agitacji jest zawsze polska szlachta. Posiada ona w Poznańskiem około 650 tysięcy hektarów ziemi. Licząc po 15 marek dochodu z każdego hektara, ma ona 3 miljony talarów czystego dochodu. Pytam więc, czy bezpieczeństwo państwa pruskiego nie warte tego, aby za 100 milionów talarów wykupiono wszystkie posiadłości szlachty polskiej? Jeżeli państwo wykupuje całe kwartały w Hamburgu, aby budować koleje i twierdzę, równa z ziemią całe części miasta, aby port swobodnym utrzymać, dla czegóżby nie miało ono poświęcić tyle, aby niemieckość i spokój upewnić na swoich wschodnich granicach? Czy panowie będą mogli sobie kupić ziemię w Galicji, albo pojechać z swemi pieniędzmi do Monaco.

Podaję tę możliwość, aby publiczność nad nią się zastanowiła i aby Polacy pomyśleli nad tem, czy nie wypada im samym postawić wniosku (wesołość), abyśmy im zaproponowali rozporządzenia, mocą których nabywałoby się z wolnej ręki dobra, wystawione na subhastę i na tych dobrach Niemców z niemieckiemi kobietami osiedlało dla zagwarantowania niemieckości. Osobna komisja pod dozorem rządu i za dobranymi reprezentantami obu Izb sejmu kontrolowałaby rozsprzedaż tych dóbr. My ułatwimy także Polakom, urzędnikom i żołnierzom osiedlać się w niemieckich prowincjach pod warunkiem, że się nie będą z Polkami żenili, a więc za pomocą wykupna gruntów, szkoły i przesiedlania wojskowych, możemy dojść do pokojowych stosunków, a środki na to, dopóki parlament będzie prowadzić swą obstrukcyjną politykę, możemy zdobyć za pomocą pożyczki. Wogóle Prusy mogą i muszą sobie same dać radę. Patrząc w przyszłość, nie widzę jej bez niebezpieczeństw, nie ze względu na zewnętrzne stosunki, ale ze względu na wewnętrzne; na pomoc socjalnych demokratów, Polaków i Alzatczyków liczyć nie możemy.

A kto wie, czy nie wypadnie nam jeszcze bronić niemieckiej narodowości przeciwko koalicji nie niemieckich państw. Wtedy zagranica będzie liczyła na nasze rozdwojenie. Jeśli nasz wewnętrzny rozwój ma być taki, jak go okazuje parlament, to możebnem jest, iż związkowe rządy baczyć będą (podniesionym głosem): *ne quid respublica detrimenti capiat* i kroki ku temu uczynią, aby zabezpieczyć rozwój cesarstwa wbrew i przeciw większości parlamentu (sensacja).

Nie należę do adwokatów tej polityki, ale raczej niż interesu ojczyzny zaniedbać, doradzać będę cesarzowi i związkowym książętom, aby poszli drogą tej polityki. Bo uważam za tchórza tego ministra, który nie ma odwagi bronić państwa przeciw większości parlamentu (Brawo z ław prawicy). Tymczasem dziękuję wam panowie, za poparcie, jakiegoście nam użyczyli tym wnioskiem. (Długotrwałe gwizdanie po lewicy. Grzmiące oklaski po prawicy. Lewica woła na prawicę: Chór landratów!)

**Londyn** 29 stycznia. Gladstone został powołany do Osborne do królowej.

**Wiedeń** 29 stycznia. Mogę zapewnić na podstawie bezpośredniej informacji, że wystąpienie hr. Andrassy'ego z wiadomą interpelacją jest wypadkiem izolowanym, osobistym, bez żadnego związku z akcją rządu, ściśle jak to sam interpelent zapewnił. Niemniej ma ona znaczenie jako wyraz opinij prawie całych Węgier.

**Wiedeń** 29 stycznia. Usiłowania dyplomacji zarówno austrjackiej jak i niemieckiej zgodnie z angielską zmierzają do tego, żeby konieczne przed przystąpieniem do rokowań o zawarcie pokoju między Serbją i Bułgarją zostały przyjęte szczegóły układu między Portą i ks. bułgarskim. Bez poznania tego układu stanowczy pokój jest niemożliwy, Serbja musi zwlekać, a także i Porta będzie miała wolniejsze ręce. *Jakkolwiek Serbja nie będzie już stawiać przeszkód unji bułgarskiej, jednak nie odstąpiła wcale* od domaga-

nia się pewnej kompensaty tytułem rektyfikacji granic. Porta nie stawiała w tej mierze nigdy zasadniczej opozycji, Serbja liczy więc na to, że ostatecznie, gdy unja bułgarska będzie zapewnioną, ona za poparciem Austrji i Porty coś dla siebie uzyska. W żadnym razie pokój nie będzie pierwej zawarty, aż po zawarciu układu między Portą a ks. bułgarskim.

**Wiedeń** 29. stycznia. Woda w rzece Maros szybko opada. Najbardziej zagrożone miejscowości, jak Lippa i Rudna są już wolne od wszelkiego niebezpieczeństwa. Mieszkańcy powracają.

**Wiedeń** 29. stycznia. *Pol. Corr.* donosi: Jutro i poza jutro wpłyną flotyle wszystkich mocarstw europejskich do Kreteńskiej zatoki Suda.

Gabinet angielski wydał już stosowne rozporządzenia i otrzymał od innych gabinetów uwiadomienie, że także one to uczyniły. Flota europejska liczyć będzie około 20 okrętów.

**Wiedeń** 29 stycznia. Chiny zakupiły w Steir 8000 karabinów Werndla.

**Berlin** 29 stycznia. Posiedzenie Izby posłów. W debacie nad wnioskiem Achenbacha, dotyczącym kwestji polskiej, po przemowie konserwatysty Rauchhaupta, który ten wniosek motywuje, a natomiast z ostrą krytyką zwraca się przeciwko ostatnim debatom w parlamencie, mianowicie przeciw wystąpieniu niemieckiej partji wolnomyślnej, — przemawia Bismark, wskazując na przyrzeczenie, dane przez króla pruskiego przy wcieleniu polskich prowincyj do Prus, że przyrzeczenie to, które zresztą straciło swój walor już skutkiem ciągłych agitacyj polskich, było wprost niemożliwe do wykonania. Polska agitacja wydawała się mówcy zawsze niebezpieczną i ona to właśnie skłoniła go do wejścia w bliższą styczność z Rosją i utrzymania tej styczności, zaś Polacy starali się zawsze (czasami nawet nie bezskutecznie) o podjudzenie zagranicy przeciw Prusom. Rząd nie przystanie nigdy na wskrzeszenie Polski. „Pod tym względem — powiada kanclerz — powtórzę za jednym z moich dawnych, a może wkrótce przyszłych kolegów (Gladstone): Przecz z łapami! (*Hands off*). Ani na szerokość włosa nie zrobimy żadnych ustępstw w tym kierunku, to jest w celu odbudowania Polski. Także w walce kulturnej (Kulturkampf) grali Polacy bardzo podejrzaną rolę. Kto nie chce państwa wspólnie bronić i utrzymywać, nie może od państwa niczego się domagać. W średnich wiekach ludzi takich, którzy przeczyli swej przynależności do państwa odsądzano od czci i skazywano na banicję. Wyznanie wcale nie wchodzi w grę w sprawie wydalań. Ponieważ nie udało się Polaków przywiązać do siebie dobrotliwością, konieczną jest rzeczą polski żywioł uszczuplić, a natomiast rozszerzyć pole dla żywiołu niemieckiego.

Rząd trzymać się będzie tej polityki nawet wbrew uchwałom parlamentu. Raczej żeby nie dopuścić aby ojczyzna popadła w niebezpieczeństwo, będzie on doradzał cesarzowi i związkowym rządom iżby o ile pozwalają na to ustawy i konstytucja, uczynili się niezawisłymi od obstrukcyjnej polityki parlamentu. Kanclerz uważałby za tchórza takiego ministra, który nie wahałby się dla ocalenia ojczyzny wszystkiego postawić na kartę.

**Belgrad** 29. stycznia. Mijatowic odjeżdża w sobotę do Bukaresztu dla wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych.

**Berlin** 29. stycznia. Poznańskie dzienniki donoszą, ze królewiecki proboszcz Dinder mianowany został biskupem poznańskim.

**Berlin** 29 stycznia. Monopol spirytusowy natrafia na coraz szerszą opozycję. Zdaje się, że rząd od niego nie ustąpi, lecz pewne modyfikacje w ustawie poczyni. W każdym razie, to jest pewnem, sprawa ta przyjdzie tego roku na stół reichstagu.

**Berlin** 28. stycznia*). W Izbie Panów sejmu pruskiego, postawiono następujący wniosek: Zważywszy, że konstytucyjnym obowiązkiem jest państwa pruskiego zapobiedz przygniataniu żywiołu niemieckiego przez żywioł polski we wschodnich prowincjach monarchji; i zważywszy, że reprezentacja kraju ma prawo i obowiązek wspólnie w tej mierze pracować z królewskim rządem w celu osiągnięcia tego celu; Wysoka Izba oświadcza, iż trwale popierać będzie rząd królewski pruski w spełnieniu jego zadania. zasadzającego się na podtrzymywaniu i rozwijaniu niemieckiego zaludnienia w owych prowincjach. Podpisali ten wniosek Dr. Dernburg, Kleist-Retzow, hr. Moltke, ks. Hatzfeld-Trachenberg i p. v. Tettau.

W Izbie posłów sejmu pruskiego wniósł p. Achenbach z towarzyszami podobny wniosek, kładący nadto nacisk na potrzebę zapobieżenia immigracji do Prus żywiołu polskiego z innych polskich prowincyj.

*) Umieszczony w jednej tylko części wczorajszego nakładu.

**Buda-Peszt** 29. stycznia. Posiedzenie Sejmu. Tisza w odpowiedzi na skargę wniesioną przez posła Szabo przeciwko dyrektorowi domen Podmaniczky'emu oświadcza, iż chodzi tu o 48 morgów pola, które rząd swego czasu wydzierżawił w cenie po 10½ złr. od morga, ponieważ władze orzekły, iż można się spodziewać oferty co najwyżej na 10 złr. od morga. Szabo twierdzi, iż dzierżawca zakredytował układ dzierżawny po 32 złr. od morga, podczas gdy w nowej licytacji ofiarowano najwyżej 11¾ złr. Tisza oświadcza, iż osobiście na podstawie aktów nabył niezłomnego przekonania, że oskarżeni urzędnicy postąpili zupełnie właściwie, ale mimo to odstąpił akta prokuratorji państwowej, aby urzędników oczyścić od wszelkiego podejrzenia, względnie aby w razie wykrycia jakiegoś nadużycia wdrożyć przeciwko winnym akcję sądową.

**Paryż** 29 stycznia. Wielki książę, Włodzimierz przybył tu dzisiaj i miał wkrótce konferencję z ks. Czarnogóry.

**Paryż** 29. stycznia. Słynny profesor Aglave, który wraz z posłem Roche prowadzi agitację za monopolem spirytusowym, przedstawił na zebraniu Towarzystwa ekonomicznego, że monopol ten przynosiłby skarbowi Francji rocznie najmniej 1.200 milionów franków. W *Temps* ogłasza on, że jeżeli Francja monopolu tego nie zaprowadzi, to Niemcy odniosą znowu zwycięztwo takie, jak niegdyś z odtylcówkami.

Aglave proponuje, że państwo ma sprzedawać spirytus na cotygodniowych przetargach i wykazuje, że cena dla konsumentów będzie wtedy nie wiele wyższą od dzisiejszej.

**Paryż** 29. stycznia. Jeden z ministrów greckich w poufnym liście wyraża się między innemi: ....Austrja i Rosja chcą wstrzymać dalszy rozwój wypadków na Wschodzie, gdyż obawiają się, żeby ztąd między niemi nie przyszło do kolizji, lub może i do wojny. Grecja nie ma przecież powodu poświęcać się dla wygody tych dwóch państw. Anglji idzie także tylko o to, żeby interwencja Rosji nie stanęła w poprzek unji bułgarskiej. Grecja nie ma powodu poświęcać się i rezygnować dla unji bułgarskiej.

**Rzym** 29 stycznia. Włochy przystąpiły do konwencji między Anglją a Egiptem r. 1877 zawartej względem stłumienia handlu niewolnikami.

**Ateny** 29. stycznia. Między poselstwem angielskiem i Delyannisem toczy się wymiana not. Ponieważ Delyannis nie chce zdementować podanego w jednym z tutejszych dzienników opisu sceny, która się miała odegrać przy wręczeniu Delyannisowi telegramu Salisbury'ego przez reprezentanta Anglji, przeto postępowanie tego posła uważają ogólnie za niewłaściwe.

**Ateny** 29. stycznia. Rząd odpowiedziawszy na angielską notę po myśli angielskiego posła, nie powziął jeszcze postanowienia co do tego, czy ma także odpowiedzieć na zbiorową notę mocarstw, w której to nocie nie było wyrażone żądanie odpowiedzi.

**Londyn** 29. stycznia. Rząd oznajmił obu Izbom, iż o wtorkowem wotum Izby gmin doniósł królowej, poczem królowa powołała Salisbury'ego.

Rezultatu przed poniedziałkiem niepodobna ogłosić. Aż do tego dnia parlament będzie odroczony.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 29. Stycznia 1886.*

*Hotel Żorża*: Księżna C. Radziwiłłówna z Kosienic. J. hr. Karwicki z Wołynia. P. Szymbalski z Skolego. W. Stengel z Londynu.

*Hotel Francuski*: A. hr. Komorowski-Sufczyński z Łuczyc. Ks. A. Andrzejowski z Bóbrki. K. Zissy z Jass. P. v. Zabacinthy z Rosji.

*Hotel Langa*: S. Wybranowski z Ujszkowic. S. Höniger z Wrocławia. J. Seling z Skolego. Z. Wiśniewska z Hojcza.

*Hotel Angielski*: H. Wiśniewski z Putiatycz. Z. Grelewski z Krasnego. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Dr. E. Popławski z Drohobycza.

*Hotel Europejski*: J. Mniszkowa z Skwarzawy. R. Wasylewicz z Koszyrok.

## Wiedeński kurs urzędowy

dnia 26. Stycznia. 1886 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 84·— | Akcje banku kr. | 297 40 |
| „ srebrna „ | 84.20 | Weks. na Lond. | 126 30 |
| „ złota „ | 112.15 | Dukaty | 5.94 |
| Losy z r. 1860 | 101.20 | Napoleondory | 10.02— |
| Ak. b. aus.-węg. | 868.— | Mark. niemiec. | 61·95 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 29. Stycznia 1886.

*godzina 10 minut 35 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 298.50 | Anglo-austr. | 115.40 |
| Kolej Kar. Lud. | 219.50 | Kolej połudn. | 132.25 |
| Unionsbank | 79.30 | Napoleondor | 10 02— |
| Rosyjs. bankn | 1·24— | Węg. obl.p. zł. | —.— |

Usposobienie: spokojne.

*godzina 1 minut 48 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 31.80 | Węg. akcje kr. | 304.75 |
| Anglo-austr. | 115.— | Unionsbank | 79.40 |
| Kolej Kar. Lud. | 219 50 | Nordbahn | 230 50 |
| Kolej połud. | 132.50 | Kolej Alföld. | 186.— |
| Kolej państw. | 263.80 | Kolej lw.-czern. | 227.— |
| Węg. Nordostb. | 174.50 | Wied. Comunal | 124 14 |
| Tytoniowe | 83.— | Elbetal | 161.20 |
| Węg. cis. losy r. | 123.40 | Länderbank | 110.— |
| Renta węg. 4% | 101.50 | Bankverein | 110.— |
| Ros. rubel pap. | 1.24·— | Losy węgierskie | 118.— |
| Galic. indemn. | 104.25 | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: pomyślne.

*Wiedeń 28. Grudnia godzina 5 minut 35*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. . . | 298.80 | Papierowa renta . | 84.10 |
| Akcje Kar.Ludw. | 219.60 | Listy hypoteczne. | 102·50 |

**Berlin**, dnia 28. Stycznia 1886

*godzina 5 minut 35 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 199.70 | Akcje kredyt. | 495 50 |
| Lombardy | 215 50 | Galicyjskie | 88 50 |
| Pożyczka wsch. | 61.25 | Austr. bank. | 161 25 |

*Paryż* 29. Stycznia. Renta 3%. 81.62.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 29. Stycznia 1886

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 218 75 | 222 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 224 — | 227 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 274 — | 278 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 220 — | 225 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 100 — | 101 — |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 50 | 92 50 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 100 — | 101 — |
| „ „ „ 4 „ „ | 88 50 | 89 50 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 75 | 92 75 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 102 20 | 103 20 |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 10 | 98 10 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 99 10 | 100 10 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — — | 55 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — — | 51 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 103 75 | 104 75 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 97 — | 98 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 91 — | 92 — |
| *5. Losy,* | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa . . | 25 50 | 27 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski . . . | 5·82 | 5·92 |
| Dukat cesarski . . . . | 5·85 | 5·95 |
| Półimperjał rosyjski . | 10·30 | 10·40 |
| Rubel rosyjski srebrny . | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy . | 1·22¾ | 1·24¾ |
| 100 marek niemieckich . | 61.40 | 62.30 |

**Nieustająca Wystawa** Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

**Od 1 listopada b. r.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | 8.— | 4.50 | —.— |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | —.— |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | 7.50 | —.— |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | —.— |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 8.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

### Wiedeń 28. Stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4²/₅% Renta papierowa austr. | 84 | 84 15 |
| 4²/₅% „ srebrna | 84 15 | 84 35 |
| 4% „ złota „ | 112 15 | 112 35 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 101 25 | 101 45 |
| 4% „ złota węgierska | 100 10 | 101 25 |
| 5% „ papier. węgierska | 92 80 | 92 95 |
| 4¹/₂% Ostbahnowe obligi | 98 00 | 99 30 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — — | — — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 103 — | 104 — |
| Galicyjskie „ „ „ | 104 — | — — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 114 — | 114 50 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 228 50 | 229 — |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 297 10 | 297 40 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 303 — | 303 50 |
| Länderbank . . . . . 200 „ | 168 50 | 169 — |
| Austr.węg. Banku . . . 600 „ | 866 — | 869 — |
| Unionbank . . . . . 100 „ | 79 25 | 79 50 |
| Wied. Bankverein . . . 100 „ | 108 30 | 108 80 |
| *Akcje kolejowe.* | | |
| Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5% | 2302 | 2307 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ | 219 50 | 220 — |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „ | 225 50 | 226 75 |
| Südbahn (Lombardy) 20) „ „ | 132 — | 132 25 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ „ | 175 25 | 175 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat. | 126 — | 127 — |
| 4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat | 100 — | 101 — |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 99 — | 99 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 101 — | — — |
| 6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat | 99 75 | 100 — |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 102 20 | 102 50 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 102 — | 103 — |
| 5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 103 50 | 104 — |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 50 | — — |
| *Priorytety kolejowe.* | | |
| Albrechta . . . . 300 złr. 5% | 100 75 | 101 - |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 100 — | 100 50 |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 109 75 | 110 25 |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 115 50 | 116 — |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 124 — | 125 — |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 105 75 | 106 25 |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 93 20 | 93 60 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂ | 100 30 | 100 70 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 25 | 99 75 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 100 60 | 101 — |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 82 — | 82 50 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 89 25 | 89 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 104 15 | 104 40 |
| „ Lit. B. 200 „ „ | 102 50 | 103 — |
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 133 — | 134 — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 90 10 | 90 70 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 99 25 | 99 50 |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 202 — | 203 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 158 — | 159 — |
| „ „ 200 złr. 5% | 129 50 | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 100 — | 100 25 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 98 80 | 99 20 |
| *Losy.* | | |
| 4% Donau Regul. . . złr. 100 | 117 50 | 118 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgerskie . „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 3% „ Tureckie . . fr. 400 | 17 10 | 17 50 |
| Kredytowe . . . . . złr. 100 | 176 50 | 177 — |
| Clary . . . . . . . „ 40 | 41 75 | 42 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 115 — | 115 50 |
| Insbrucku . . . . . „ 20 | 20 25 | 21 — |
| Keglewicha . . . . . „ 10 | 19 75 | 20 25 |
| Krakowskie . . . . . „ 20 | 17 50 | 18 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 44 75 | 45 25 |
| Palfy . . . . . . . „ 40 | 39 50 | 40 50 |
| Rudolfa . . . . . . „ 10 | 19 — | 19 50 |
| Salma . . . . . . . „ 40 | 55 — | 56 — |
| St. Genois . . . . . „ 40 | 53 — | 53 50 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 25 75 | 26 50 |
| 4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100 | 133 | 134 — |
| 4% „ . „ 50 | 67 — | 69 — |
| Cisańskie . . . . . . . . . | 116 80 | 117 20 |
| Czerw. krzyża . . . . . . . | 14 — | 14 30 |
| Węg. Czerw. Kryża . . . . . | 8 80 | 9 20 |
| Serbskie . . . . . . . . . | 31 50 | 32 — |

### Warszawa 28. Stycznia.

| | płacą rb. kp. | żądają rb. kp. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 98 75 |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 90 — |
| kupon | — — | 58⁸/₉ |



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.